

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2,  
W W. Ka. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.  
Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.  
Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy składa się — zamiast, jak zwykle, z 12-stu — z 16-stu stronic druku.

## Stuletnia rocznica

KWESTYI

## „EMANCYPACJI KOBIEC”.

(Dalszy ciąg.)

Bogu Najwyższemu dzięki, kobieta nasza nie odznaczyła się żadnym czynem wstrętnym, w ciągu stulecia od roku 1789 do roku 1889, i nie zdobyła sobie w świecie rozgłosu i sławy Herostratowej, na wzór i podobieństwo pań i panien: Mink, Audouard, Deraismes, King, Michel, Auclerc i wielu innych fantastek naszego wieku.

Większość kobiet naszych, w złej i dobrej doli, umiała zawsze: modlić się, kochać, cierpieć i pracować, i mamy w Bogu nadzieję, że one w tych samych zasadach wytrwają przez długie wieki;—o wyjątkach ekscentrycznych nie wspominały, gdyż właściwie są to chorobliwe narosty na pniu społecznym, świadczące o złym wychowaniu domowym i o braku u nich dobrych, cnotliwych matek.

W charakterze przeciętnej kobiety naszej jest ta strona dodatnia, że życie rodzinne było i jest dla niej jedynym ideałem aspiracji społecznych, i gdyby nie zamięłowanie w strojach i błyskotkach, w balach i zabawach, — gdyby nie skłonność do życia nad stan, do życia bez rachunku i oszczędności, — gdyby nareszcie nie ten brzydki nałóg wybierania „licznie paryskich na bony i guwernantki do dzieci, — kobieta nasza byłaby bez zarzutu i najpierwszą kobietą w świecie.

Z tych wad i słabostek, nie liczących z naszym położeniem ekonomicznym, kobieta nasza poprawić się może i powinna, jeżeli zechce uwierzyć tej prawdzie, że swoją społeczną i cywilizacyjną misję może spełnić tylko na łonie rodziny, jako wzorowa żona i matka. A misya ta jest równie jasną jak piękną:

Obowiązek żony: dzielić trud męża, wpływać dodatnio na jego życie, doprowadzić je do porządku i spokoju, zrobić dom wspólny świątynią oraz jedynym i bezpiecznym portem po burzach życia mężczyzny.

Obowiązek matki: wychować dzieci w duchu religii, moralności i cnoty, być dla nich pierwszą i jedyną nauczycielką w domu, a obok tego, być dla ogółu społecznego dobrym przykładem i wzorem wszystkiego, co dobre, wzniosłe i szlachetne.

Domowe ognisko powinno być dla kobiety naszej stolicą jej królestwa, a dom jej — świątynią czystą, niczem nie skalaną. Pierwszym kapłanem w tej świątyni powinna być

kobieta — żona i matka, a jedynym stróżem i opiekunem mężczyzna — mąż i ojciec, bo w tej świątyni są zamknięte: zwyczaje, obyczaje, wspomnienia i zasady nasze.

Na nieszczęście, coraz cięższe i coraz trudniejsze warunki ekonomiczne bytu materialnego zamykają naszej kobiecie drogę do życia rodzinnego.

Ziemiaństwo nasze upada, zmuszone pracować na Towarzystwa kredytowe i na opłatę lichwiarzy, zatem w budżecie rocznym właściciela większej nawet posiadłości ziemskiej brakuje już funduszu na dostateczne utrzymanie rodziny, skutkiem czego spotykamy wielu obywateli ziemskich unikających stanu małżeńskiego — ze względów czysto ekonomicznych. Tysiące ludzi którzy dawniej zajmowali różne stanowiska i mieli dobre utrzymanie, a zatem wszelką możliwość założenia rodziny własnej, teraz są tych środków do życia pozbawieni, a więc wykreśleni z listy kandydatów do stanu małżeńskiego. Pozycya oficyalistów prywatnych nie zachęca wcale do życia rodzinnego, tembardziej, że właściciele dóbr wielkich powołują chętnie na posady ekonomiczne i administracyjne ludzi nieżonatych; pozostały wprawdzie koleje żelazne, ale służba kolejowa niższa i średnia jest źle płatną i coraz bardziej przez zarządy eksploatowaną, a zatem niepewną, niestałą i zaledwo wystarczającą na skromne utrzymanie jednostek; innych, mniej zależnych pozycji, przy warsztacie lub w fabryce, w przemyśle lub w handlu, prawie nie mamy, bo wszystkie lepsze u nas tego rodzaju pozycje i stanowiska oddaliśmy Niemcom za miškę soczewicy, — za czczy tytuł przemysłu krajowego, z którego Niemcy mają pieniądze, a my zadowolenie miłości własnej i wystawy dla zabawy!

Słowem, we własnym kraju, niegdys mlekiem i miodem płynącym, w którym swoi i obcy mieli na zawołanie: łękę, mąkę, ryby, grzyby, już nam zaczyna brakować chleba powszedniego, a skutkiem tego, małżeństwa są i będą u nas coraz rzadsze, jako zbytek, dostępny tylko dla ludzi zamężnych; bo wobec coraz trudniejszych społeczno-ekonomicznych warunków życia, żona dla mężczyzny uboższego staje się zbytkiem, niestety, bardzo kosztownym, czyli — niemożliwym. To też wielu mężczyzn goni za posagiem, aby kosztom przyszłej żony poprawić swoje interesa, albo też zdobyć dla siebie wygodne i niezależne utrzymanie. Na nieszczęście — i posagi są teraz problematyczne i, jako takie, należą do rzędu rzeczy fikcyjnych, stanowiąc *pia desideria* wyprawy po złote runo.

Rzeczy można iż czasy ideałów minęły bezpowrotnie: miłość prawdziwa, wzajemna dusz sympatya, harmonia uczuć, zespolenie pojęć, wspólna praca i wspólne obowiązki dla jakiegoś dobra i celu moralnego i tym podobne aspiracje, są to zabytki czasów romantycznych, nie licujące wcale z potrze-

bami naszego wieku, który mieć chce, aby małżeństwo było dobrym interesem giełdowym.

Na tej nowomodnej giełdzie małżeńskiej, idzie głównie o to, kto kogo oszuka: czy panna kawalera, czy kawaler pannę, chociaż nieraz się zdarza, że obie strony oszukują się wzajemnie, — i w skutek takich to warunków życia, liczymy w naszym społeczeństwie nadmierny procent kobiet odsuniętych od właściwego dla nich miejsca u ogniska domowego; statystyka zaś wykazuje nam wielki zastęp mężczyzn bezżennych.

Słowem, pod względem rodzinnym, ekonomicznym i społecznym, jesteśmy wykolejeni... A sumie tego złego może zaradzić tylko kobieta nasza, jeżeli zechce godnie spełnić posłannictwo swoje, licząc się z ciężkimi warunkami czasu teraźniejszego; — jeżeli zechce i potrafi stać się, z dotychczasowej konsumentki, — producentką, co właśnie stanowi jedno z głównych zadań dobrze zrozumianej emancypacji kobiet naszych.

Kwestya emancypacji kobiet, na zachodzie Europy, ma już swoją historję, literaturę i bibliotekę, nagromadzoną w ciągu stu lat ubiegłych, a nawet, niestety, ma i swoją czarną księgę, z której wyjątki podaliśmy powyżej. Natomiast literatura polska, jeżeli się nie mylimy, oprócz zwykłych sprawozdań gazeciarskich, posiada jedno tylko, nie uznane przez ogół dzieło: „O prawach kobiety“, wydane w roku 1873, w Warszawie, przez pana Edwarda Prądzyńskiego.

Kwestya równouprawnienia kobiety z mężczyzną u nas jest anomalią, a raczej złośliwą ironią ze strony autora. Komu i czego kobieta nasza ma zazdrościć?... O jakie prawa, gdzie i z kim ma się spierać?..

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Feliks Wesółowski.

## Z pod szlacheckiej strzechy.

### LI.

Niedawno w jednym z *Kuryerów* wyczytałem dwie, podane w jednym numerze i tuż prawie jedna pod drugą, następujące wiadomości:

Wiadomość I-sza: „Nasi ziemianie coraz gorliwiej zajmują się buchalteryą. Kilkunastu urzędników instytucyj finansowych i bankierskich, na zamówienie obywateli z rozmaitych okolic kraju (!) powyjeżdżało na wieś, dla nauczania

## VON KRAMST

przez  
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Starzyńscy nie mieli tajemnic dla proboszcza, rozgadali się tedy szczerze, wyluszczyli przed nim powód zmartwienia: dojadali resztki, kończył się grosz ostatni.

— I co teraz będzie? — zapytał pan Tomasz, zwieszając melancholicznie głowę na piersi.

Ksiądz zadumał się, miał on wyobrażenie o niepraktyczności Starzyńskich, nie podejrzewał jednak nigdy, aby ta niepraktyczność doprowadzić ich mogła do roztrwonienia całego ich kapitału; sądził, że fundusz swój umieścili tak, iż z procentu utrzymują się w mieście.

— To źle — odrzekł po chwili, — ale co się stało, odstać się nie może! trzeba się z tego złego ratować, trzeba się tak ubezpieczyć, aby reszta nie poszła na marne! trzeba wracać do Żerdzi!

Podnieśli się oboje Starzyńscy z protestem... Co oni tam robić będą.. tam, gdzie na każdym kroku ścigać ich poczną wspomnienia? Zresztą inwalidami są, gospodarować nie są w stanie... i niema czem, i niema na czem... Żerdź raczej do zabawki, nie do gospodarstwa.

(tychże obywateli) rachunku podwójnego, zakładania ksiąg buchalteryjnych, inwentarzy i t. p. Grono ziemian w lubelskiem, pod kierunkiem jednego z urzędników Banku Dyskontowego, świeżo ukończyło kurs buchalteryi“ etc.

Wiadomość II-ga: „Kółko młodzieży (ziemiańskiej) z okolic Włocławka i Aleksandrowa zakrzętnęło się około urzędzenia *wyścigów* konnych i zamiar ten w tych dniach doprowadzają do skutku. Inicytatorami, a zarazem organizatorami wyścigów, mających się odbyć w dniu i t. d. „są panowie“ (tu następują nazwiska o które już mniejsza). „Gonitw ma być“ i t. d. „z nagrodami w przedmiotach wartościowych“. „Biegać mają konie p. p.“ (i znowu następuje szereg kilkunastu nazwisk o które również mi nie idzie), — a wreszcie taki jeszcze dodatek sansacyjny: „Wieczorem tegoż dnia (z inicytatywy naturalnie tychże samych „organizatorów“ *wyścigów*), zapowiedzianym jest w Ciechocinku *bal*, na który wybiera się *cała okolica*“ (!?).

Przytoczywszy wiadomości powyższe, myślałem najpierw, że to jest blaga — przepraszam — że to jest autorski pomysł panów „syfów“ *kuryerkowych*, którzy lubią czasem kontrasty. Gdy jednakże, też same wiadomości, zobaczyłem następnie i w innych dziennikach poważniejszych, wówczas myśl moja zwróciła się mimowoli do stosunków obecnych mojej braci po pługu, a im dłużej tam się błąkała, tem wyraźniej ciężar jakiś padał mi na serce tak, że *napragnąłem* się znowu przed wami, czytelnicy „*Roli*“, wywnętrzyć.

„Nasi ziemianie — jak głosi wszem wobec i każdemu z osobna *Kuryerek* — coraz gorliwiej biorą się do buchalteryi“. Pięknie to, nawet bardzo pięknie! — chociaż nie pojmuję dlaczego koniecznie ci „nasi ziemianie“ mają kształcić się w buchalteryi podwójnej, sprowadzając i opłacając w tym celu aż różnych buchalterów warszawskich. Zasadą wszelkiej rachunkowości w życiu każdego dobrego gospodarza, a zwłaszcza też gospodarza rolnego, powinno być to stare, zacofane co prawda, ale proste i jasne przykazanie: „pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie“; a dla stosowania zasady tej w praktyce, buchalterya zwyczajna, mogłaby się chyba okazać najzupełniej wystarczającą...

Jest to wszakże uwaga tylko nawiasowa, gdyż w tej chwili idzie mi o coś wcale innego.

„Ziemianie nasi biorą się do buchalteryi“, ziemianie nasi „z rozmaitych okolic kraju“ (a więc zapewne i z okolicy Aleksandrowa?) sprowadzają sobie nauczycieli buchalteryi podwójnej — i ziemianie nasi „urządzają sobie wyścigi konne“, a równocześnie z wyścigami *bal*, „na który wybiera się *cała okolica*!“ Owóż gdy czynię w myśli zestawienie tych dwóch „zwrotów ziemian“, to mimowoli dręczy mnie, wgrzyzając się w mózg i w serce, pytanie, czy my też dojdziemy kiedykolwiek do takiej świadomości własnego położenia, iżbyśmy sami, swoją niekonsekwencją nie wystawiali się — z przeproszeniem — na dudków i nie podawali broni przeróżnym „liberalnym“ szlachtożercom dzisiaj-

Ale proboszcz nie dał się zbić z drogi, po której iść zamierzył; przemocą narzucał radę tym zniechędziałym w nieszczęściu kolatorom swoim, wykazywał następstwa z surowością logiki, gromił, a zarazem podawał sposoby zbawienia.

— Lękacie się państwo odnowienia blizn serca, a czyż to serce nie okryją hiobowe rany, gdy piękny szmat ziemi, który wam jeszcze pozostał, przejdzie w obce ręce, i wnuczka wasza bez swego dachu zostanie?... Ziemia, to święta matka, za życia naszego i po śmierci naszej! za życia, bo chleb daje, po śmierci, bo przytula kości ojców naszych, a kiedyś i kości nasze spoczną w jej łonie! Nie godzi się zapominać o niej, dla roztkliwiania się w żalu, chociażby po stracie dzieci! Nie tu dom państwa, lecz tam, w Żerdzi! Tu dom najęty, cudzy, tam gniazdo wasze! a gniazdo owe, pięć lat już bez rodziny. Miłosne dusze: Dąbrowscy z Nowakiem strzegą tej ziemi, jak żrenicy oka, gdy państwo odrzekacie się jej. Ta żerdzińska rola da chleb, lecz trzeba podtrzymać macierz, nie obiedzać jej pożyczką, jak to uczynić chcecie.

Jadwisia z gorączkowym niemal zajęciem wsłuchiwała się w każdy wyraz plebana. Słowa kapłana były proste, lecz zapal z jakim je wypowiedział, nadawały mowie jego porywający koloryt.

— Ziemia żerdzińska — powtarzało coś z wnętrza dzieweczki — to matka za życia i po śmierci...

szym? Boć nie wątpię, że i w tej chwili, z powodu dwóch powyższych faktów, panowie ci, uogólniając rzecz po swojemu, zawołają znowu: „Patrzcie no, jakim to ciekawym okazem jest ta szlachta polska! Bierze się do rachunku, uczy się na gwałt buchalteryi i równocześnie, w perze najpilniejszych zajęć rolniczych, urządza sobie bale i szopki wyścigowe! I zdaje jej się, tej szlachcie, że buchalterya podwójna zdoła jej, sama przez się, napęłnić kasy opróżnione na zbytki?”

Powtarzam, będzie to uogólnienie, — uogólnienie najzupełniej niesłuszne i niesprawiedliwe, lecz sposobność do niego dał przecież nie kto inny, jeno sami „ziemianie“, którzy przez wyjątkowe w całym może kraju wybryki, rzucając cię karygodnej lekkomyślności na cały stan ziemiański, — i całemu stanowi wyrządzają krzywdę. Tak, krzywdę i o to właśnie mi idzie.

Nie już większość, ale ogół ziemian dzisiejszych, nawet bez buchalteryi podwójnej, zrozumiał to już dobrze, że jeżeli istnieją dlań jeszcze jakieś środki ratunku i pomocy, to istnieją one jedynie w sile rządności, oszczędności, w przestawaniu na małym. Ogół też ten, rzec można, przestaje dziś rzeczywiście na małym, nawet na coraz mniejszym, byleby nie utracić z pod nóg podstawy swego bytu: ziemi. I chociaż niejednemu już nawet te wszelkie możliwe oszczędności nie pomogą, niemniej przecież nie zmienia to faktu, że zasada oszczędności wśród stanu ziemiańskiego zrozumiana dziś została lepiej, jasniej, gruntowniej i stosowaną jest ściślej, niż w każdej innej klasie społeczeństwa, które zresztą, biorąc ogólnie, wyrobionem poczuciem cnoty o jakiej mowa, nie odznaczało się nigdy. Czyż więc, pytam, nie jest to moralną krzywdą dla człowieka, który odmawiając sobie nietylko przyjemności wszelkich, ale najwycieczajniejszych nieraz potrzeb życiowych, — słyszy przecież wołanie moralistów, że jest on rozrzutnikiem marnującym z lekkim sercem mienie ojców swoich?!

A jedyną, mówię, rację do wołania takiego w różnych szczególnie organach „liberalnych“ i do takiego potwornego obalamucania opinii publicznej w tym kierunku, dają panowie urządzający — to dwudniowe, szumne i głośne bale w karnawale, to znowu szopki wyścigowe i znowu bale w czasie zbiorów w polu!

Wyjątkowi to widocznie entuzyaści, ludzie to wyjątkowo... wesołego usposobienia i autoramentu, do których niezawodnie, bodajby najżywczej wypowiedziane słowo rozsądku, ni przestrogi bratniej, nie trafi; — nie kuszę się też o to.

Odbywająca się od lat kilku szopka, nazwana „wycieczkami w Pławnie“, dostatecznie już chyba w oczach wszystkich ludzi rozsądnych potępioną została, nie mówiąc już o tem, że również dostatecznie osmieszyła się sama; a jednak nie przeszkodzi to przecie „inicytorom“, „organizatorom“ i uczestnikom tej wesołej zabawki prowadzić jej dalej, na dalsze pośmiewisko ludzkie. Do jednej onej szopki Pła-

I przyszli jej na myśl rodzice, których tu niema, których żerdzińska ziemia utuliła w swem łonie; dziecko poczęło łączyć w jedność tę mamę, tego tatka których niema, z tą wioską dziadków, z tą świętą matką ziemią, która jest; a naraz tęsknota Jadwisi za rodzicami, przedzierzgnęła się w tęsknotę za wsią, o której mówił proboszcz.

— Dziaduniu, babciu, — zawołała, składając rączki — pojedziemy do Żerdzi, bo tutaj tęskno bez mamy.

I stało się, że dziecię swą naiwną mową przemogło wahanie dziadków. W parę tygodni po rozmowie z proboszczem, Starzyńscy wracali do Żerdzi.

Pocziwa trójca pracowników we dworze żerdzińskim nie posiadała się z radości, witając tych emigrantów z powrotem do gniazda; splakali się oboje Dąbrowscy i Nowak, jak bobry, a państwo, mimo smutnych wspomnień, które poruszyły ich sercami, na widok dworu i okolicy, uczuli jakies ożywcze ciepło wydzielające się z tego szmatu ziemi, który był ich, uczuli że są u siebie.

Ze Starzyńskimi przybyły dwie cudzoziemki, nauczycielki Jadwisi: francuzka i angielska; nadciągnęła także i liczna służba ze sprzętami, pozostałymi w Warszawie.

Rozpoczął się teraz kłopot dla Nowaka i Dąbrowskich: znalazło się dostatnie pomieszczenie dla przybyłych, dwórowiem był obszerny i wygodny, lecz z kądem wziąć żywności i zapłaty dla tej gromady?

wieńskiej przybyła teraz, od lat dwóch zdaje się, druga, ta „w okolicach Włocławka i Aleksandrowa“ i znowu próżnoby się silił ktokolwiek na wytłumaczenie jej „inicytorom“, „organizatorom“ etc., że takie poniewieranie powagi stanu ziemiańskiego — która mu dziś jedynie przystoi, i takie urąganie warunkom ekonomicznym, wśród jakich stan ten żyje, nie zapewni im, ani teraz ani w przyszłości, wieńca zasług obywatelskich. Próżnemi niezawodnie byłyby perswazyje i prośby, o samo zaprzestanie wybryków uwłaczających, powtarzam, powadze i godności obywatela-rolnika. Ale o co do tych panów, wyjątkowo wesołych entuzyastów, nie przestałbym kołatać, to o nie nadawanie tej ich wesołości szczególnej — publicznego rozgłosu. Bo cokolwiekbyśmy o tych Pławieńskich i Aleksandrowsko-Włocławskich „wycieczkach“ powiedzieli, sądzą iż najgorętsi nawet ich zwolennicy i organizatorowie przyznać ostatecznie muszą, iż sport ten, jako nie mający nic wspólnego z pożytkiem ogólnym i jako nie przynoszący nawet żdźbła pożytku tegoż, jest zabawką czysto prywatną, a jako znowu taki, nie kwalifikuje się w żadnym razie do ogłaszania o nim w dziennikach, choćby się to panom „organizatorom“ oraz zwycięzcom na onych „torach wycieczkowych“, z racyi przekazywania potomności ich nazwisk, najbardziej uśmiechać i podobać miało.

Chcecie się panowie bawić — bawcie się koniecznie; zgoda, bawcie się, skoro działalność i laury w tym kierunku są szczytem waszych marzeń; ale nie nadawajcie tym zabawom waszym charakteru czynów publicznych i nie narażajcie nas wszystkich — mniej... wesołych, na tę krzywdę moralną, o jakiej wyżej już wspomniałem.

Bawcie się panowie sami; ależ nie bawcie się przynajmniej dobrą sławą stanu do którego los was zapisał. Sądzą iż pod tym przynajmniej względem mamy prawo od panów organizatorów owych zbyt głośnych sportów zaściankowych oczekiwać sumiennosci oraz dobrej woli — troszeczkę.

*Hreczkosiej.*

## KONIEC ŚWIATA.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE  
przez Edwarda Drumont.

(Dalszy ciąg.)

### KSIEGA PIĄTA.

Socjalizm dzisiejszy — stronnictwa.

Położenie jest rewolucyjne ale ludzie nie. — Słowo kardynała Guiberta. — Słodycz życia. — Koń prefektem polieyi. — Rozdział stronnictw rewolucyjnych. — Przywódca szkoły. — Walka między Guesd'em a Brousem. — Rodin stronnictwa socyalistycznego. — Socjalizm budżetowy. — Juliusz Guesde i guesdziści. — Chirac oskarżycielem publicznym przed izbą sądową. — Kolektywizm. — Zsocyalizowanie narzędzi pracy. — Szczególny charakter tych

Starzyńscy nie mogli jeszcze zrozumieć swego położenia. I znowu wdał się w to ksiądz Mierzyński, uregulował budżet dworski, ale z surowością poglądów na przyszłość, wykazał egoizm starców, nie oszczędzał nawet tego smutku, z jakim się nosili.

Starzyńscy byli ludźmi dawnego pokroju, umieli marzyć i cierpieć, umieliby jeszcze zdobyć się na bohaterstwo przy wspaniałych jakich okolicznościach, lecz w drobnych zapasach o byt stawali się dziećmi, bez woli, bez doświadczenia.

— Niech tak będzie, jak radzi ksiądz Mierzyński! — powtarzali, — gdy chodzi o przyszłość Jadwisi, gotowi jesteśmy ponieść wszelkie ofiary.

Ksiądz Mierzyński nietylko radził, lecz i działał: odprawił niepotrzebną służbę, zbył oranżeryę, ogród poruczył Dąbrowskiemu, poszły także między ludzi cugowe konie, paradna liberya, kosztowne uprząże i smycze; stopa okazała, pańska, poczęła z dnia na dzień zanikać w żerdzińskim dworze, lecz zato podniosła się uprawa roli, hodowały się szkółki drzew owocowych na sady w przyszłości.

Starzyńskich bolała ta zmiana, jednakże nie sprzeciwiali się w niczem — z wyjątkiem odprawy nauczycielek cudzoziemek: panie te pozostały przez lat kilka w Żerdzi.

Przy cudzoziemkach, ksiądz Mierzyński wprosił się na lekcye religii; zresztą, prócz muzyki, angielskiego i francuz-

doktrynerów, którzy tylko wyciągają bezwzględne konkluzje z tego co już faktycznie istnieje. — Jacy są prawdziwi burzyciele rodziny. — Efrussi i hrabia Paryża. — Co mówi chleb kiedy się go kraje. — Mocarz, który rozdziera sobie spodnie spiesząc się do synagogi. — Anarchizm. — Jeden z anarchistów przywraca porządek na audyencyach sądowych. — Anti-właściciele. — Emil Gautier. — Rola policji i żydów na zgromadzeniach publicznych. — Anarchia ogólna.

Przebiegłszy genezę idei socjalistycznych we Francji pod tyłu rozmaitemi rządami, przejrzymy teraz organizację stronnictw socjalistycznych w chwili obecnej, ich wielkie podziały, szkoły główne i ich przywódców wpływowych.

Rzadko kiedy studium bywa bardziej na dobie. To już nie demokracja, jak to mówili Royes-Collard, to socjalizm płynnie pełnemi żaglami. Kraj jest wszędzie zrewolucjonizowany, a w innych czasach zdałoby się rzeczą niewątpliwą, że zaledwie kilka miesięcy oddziela nas od ostatecznej katastrofy.

Chcąc jednak pozostać wiernymi naszej metodzie ścisłej analizy, winniśmy przyznać, że jeżeli położenie jest z gruntu rewolucyjnym, to ludzie są o wiele mniej rewolucyjnymi niż samo położenie.

Podczas meeningu na esplanadzie Inwalidów, ksiądz pewien, zaszczycony przyjaźnią nieodżałowanej pamięci kardynała Guiberta, obawiał się, żeby arcybiskupa nie zaniepokoił ten hałas rozlegający się tak blisko niego; poszedł więc do niego, chcąc mu dotrzymać towarzystwa. Zastał starca bardzo spokojnego, dającego jeść wróblom w ogrodzie; a gdy gość zaczął mówić o tem co się dzieje w Paryżu: „Widzisz, mój kochany, — odrzekł Mgr. Guibert, z tym szczególnym akcentem, który wszystkiemu co mówił ten święty kapłan, nadawał pewną zachęć prawdziwego rozumu, — widzisz, mój kochany, ja zauważyłem, że w naszej epoce nikt niema ochoty nadstawić swojej skóry...”

W gruncie rzeczy ten koniec świata posiada urok właściwy wszystkiemu co się kończy. Nic to nie znaczy, że życie jest twarde, niespokojne, zaćmione bezwstydnymi na których widok serce się kraje, każdy rozkoszuje się życiem, jak ostatnią kroplą likieru, pozostałą na dnie kieliszka, jak ostatnim promieniem słońca jesiennego, jak ostatnim śpiewem ptaka w lesie już ogołoconym z liści.

Jest to poniekąd wrażenie fizyczne. Chory, wstrząsany już dreszczami przedśmiertnymi, rozkoszuje się bardziej niż człowiek zdrowy chwilowem polepszeniem, godziną połowicznego zdrowia i ulgi w cierpieniu. Człowiek tryskający całą siłą młodości, milioner, dla którego los ma same uśmiechy, daleko mniej będzie przywiązany do życia niż starzec biedny, bezzębny, chorowity, znękany bólami i zmuszony zebrać miłosierdzia publicznego o środki przedłużenia nędznego swojego żywota.

Ileż to mecenasów w łachmanach zawodzi ten sam hymn do życia co faworyt Augusta, podczas gdy go bezsilnego i sparaliżowanego obwożono po wspaniałych ogrodach Sallustjusza: „Wszystko! bylebym żył!”

kiego języka, Jadwisia potrzebowała obszerniejszej edukacji. Bystra w pojęciach dziewczynka odrazu zrozumiała ważność tych lekcji, a przywiązanie jej do proboszcza, wiara w to, co on mówił, stały się podstawą kierunku na dalszy żywot sieroty.

Nauka z księdzem Mierzyńskim przeciągała się po kilka godzin dziennie; Jadwisia rozwinęła się umysłowo, w czternastym roku życia była to już myśląca kobieta, chrześcianka.

— Posłuchaj mnie dziecię — mawiał jej, rozgadawszy się pleban — cierpienie to przeklęty nieprzyjaciel, z którym całe życie walczyć należy i wznieść się nad nie trzeba. Są ludzie, albo najslabsi, albo słabi, albo mocni. O tamtych nie mówię — oni łatwo padają. Ale czy wiesz ty dziecię, kto są ci silni, według Boga i ludzi? Zaprawdę, mała jest liczba tych wybranych, choć wszyscy, od bieguna, do bieguna, powołanymi zostali. Ten silny, dziecię, kto w swem cierpieniu odnajdzie słowo, kojące boleść bliźnich!.. ten silny, kto ze swej męki robi przyrząd ratunkowy do podźwignięcia upadłych! ten silny, kto w imię Boże umie zażegnać ludzki upadek! Trzeba być silną, dziewczeczko, silną, według Boga i ludzi, w miłości Boga i ludzi! Cierpienia przyjdą, gdyż ziemia nie jest rajem. Ale w cierpieniu bądź silną, zwalcz je miłością Boga i bliźniego! Nie pęknie z bólu serce, gdy je oszańcuje Wiara i Miłość.

Gdyby stronnictwo rewolucyjne posiadało jeszcze taką małą armię jak ta, która dokonała powstania w Kwietniu 1834, której dziełem były dni lutowe, dni czerwcowe, od dawna byłoby już panem Paryża. Gdyby katolicy mieli takich tęgich ludzi jak Cadoudal, Saint-Rejan, Limoélan, Coster de Saint-Victor, ten rząd w rozprzężeniu niebawem leżałby na ziemi.

Przypuśćmy, że potworny zamach na kobietę, która tyle tylko zawiła, że chciała wysłuchać Mszy Ś-tej przed pójsciem do roboty, pozostał był nieukarany za czasów, kiedy we Francji istnieli jeszcze ludzie z temperamentem śmiałym i gwałtownym. Nikczemny podprefekt Balland, który po wszystkich podejrzanych miejscach w całej Francji opowiadał z radością zgon biednej Henryki Bonnevie, którą należałoby nazwać Henryką Bonne Mort, gdyż ona musi być teraz w niebie, byłby znalazł na co zasłużył. Trzech albo czterech młodych ludzi, dobrych myśliwych, dobrych strzelców, umiejących zręcznie kryć się w krzakach, byłoby sobie dało hasło z jednego w drugi koniec Francji; byłiby pochwytili mordercę na drodze, wciągnęli go w las i doraźnie na tamten świat wyprawili. Przerazony Goblet, byłby kazał zakopać trupa bez hałasu, a wszyscy Ballandowie w całej Francji, należycie ostrzeżeni, byłiby się strzegli na przyszłość mordować biedne kobiety, które pragną wysłuchać Mszy Ś-tej przed rozpoczęciem dziennej pracy.

Nie mówię, żeby ci ludzie dobrze zrobili; opowiadam po prostu co by zrobili. Jest to obserwacja psychologiczna, wszak mnie rozumiecie? Jestem sobie zwyczajnym psychologiem, jak Bourget.

Charaktery zmieklej widocznie. Dzisiejszym rojalistom daleko do owych spiskowców jak książe de Riviere, książe Polignac, którzy dostawszy się do Francji w ciemną noc, podczas burzy, pod Blainville, pod grozą wydanego na nich wyroku śmierci, jako emigranci, przebiegli kraj strzeżony przez żandarmów, w zamiarze obalenia takiego człowieka jak Bonaparte, otoczonego oddaną mu armią. Ludziom 16 Maja daleko do tych nieustraszonych i zimnych graczy z 2-go Grudnia.

— „Spiesz się!“ — wołała Marya Antonina na kata. — „Jeszcze minutkę, panie kacie!“ — błagała Dubarry. Społeczeństwo dzisiejsze, społeczeństwo geszefciarzy, dzokejów, kuglarzy, nie umiera z godnością królowej. Ono błaga o zwłokę kilkusekundową rozpaczliwym głosem nierządnic.

Cytowano nieraz słowa Pawła de Cassagnac do księcia de Broglie w chwili wypędzania Dominikanów z przedmieścia św. Honoryusza. Obaj spóźnili się nieco, i żeby się dostali do klasztoru, musiano im przystawić drabinę. Paweł Cassagnac pomagał księciu wchodzić na nią.

— „Ach! moi książe — rzekł dziennikarz do byłego ministra, — gdybyś był miał trochę więcej energii 16 Maja, nie byłibyśmy dziś na tej drabinie“.

Gdyby książe de Broglie chciał być szczerym, mógłby być odpowiedzieć Pawłowi Cassagnac: „Dalibóg,

Jadwiga była zdolną, a pragnienie wiedzy posunęło ją prędko naprzód w kształceniu. W szesnastym roku, rozpatrzywszy się w mechanice gospodarczej, doszła do przekonania, że i tę resztkę z przeszłości przyjdzie utracić, jeśli się nie zaprowadzi reform w życiu nad stan, jeśli praca, jak rolna, tak administracyjna, nie stanie się systematyczną. Dwa lata temu, z jej inicjatywy, obie nauczycielki, cudzoziemki pożegnały swą uczennicę; teraz trzeba było na gwałt myśleć o innych jeszcze oszczędnościach.

W tym czasie dotknął ją cios srogi, straciła swego przewodnika, ksiądz Mierzyński zasnął w Bogu. W żalu po stracie, rozwinęła się samodzielność Jadwigi, zabrała się ona do pracy, za siebie i za nieboszczyka; na początek wzięła w swe ręce główny zarząd majątkiem: Nowak i Dąbrowscy byli teraz jej pomocnikami.

Troskliwość jej o dziadków przybrała charakter iście macierzyński, Starzyńscy zyskali moralnie i materialnie na rządach wnuczki; otoczeni wygodami, w pieczętotach Jadwigi, pozbyli się tej melancholii, która podkopywała im zdrowie.

Ład, skład i rachunek zapanowały w żerdzińskim dworze. Jadwiga mogła teraz wstępować w coraz szersze koło obowiązków społecznych; nie tylko dwór, lecz wieś cała weszła w to jej koło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wolę jeszcze dzisiaj być na tej drabinie, aniżeli wówczas narażać się na powieszenie“.

Schodząc z drabiny, akademik, który zaprotestowawszy, spełnił swój obowiązek, pewny był, że znajdzie swój pałac, swoich przyjaciół, swój gabinet do pracy, że uzyska zasłużony sukces w Akademii odczytaniem jakiego ustępu z „Tajemnicy królewskiej“, i winał sobie pociachu, że się zatrzymał na czas.

Mac-Mahon rozumował tak samo. Nadaremnie Saint-Genest chciał go wbić w dumę, nazywając codziennym „Bayardem nowoczesnym“.

— Nudzi mnie z tym Bayardem—myślał sobie Marszałek; — nie wiem co Bayard byłby zrobił na moim miejscu, ale co ja, to wracam spokojnie do domu i kupuję lasy, żeby mieć gdzie polować.

Tak samo rzecz się ma z rewolucjonistami. Najbardziej mają swoje przyjemności: swoje zebrania, rocznice, rozmowy w gorącej atmosferze szynkowni, kieliszek absyntu wypity z kolegami, fajkę tytoniu wypaloną przy reorganizowaniu spółeczeństwa. Wychodząc z punktu zupełnego upadku wszelkiej władzy, zapędzają się tak daleko jak się im tylko podoba, ale nie myślą narażać się na więzienie.

To co się działo podczas sprawy Wilsona jest wymowną ilustracją tego stanu umysłów.

Wszystko leżało na ziemi: prezydentura, ministerium, zgromadzenie narodowe, sądownictwo, prefektura policji. W innych czasach bandy burzycieli z nieprzepartą siłą były próbowały ruchu, uorganizowały huczek, myśląc sobie, że w tych chwilach zamętu, wszystko jest na łasce przypadku, i że Lagrange w dobrą chwilę wystrzeliwszy z pistoletu, zdołał przeobrazić skończoną już awanturę uliczną w rewolucję, której nic powstrzymać nie mogło.

Nikt się nie ruszył. Charette poszedł do klubu orleanistowskiego na ulicę Durand. Przywódcy rewolucjonistów perorowali po Zgromadzeniach, ale nikt nie pomyślał o rozpoczęciu działań. Każdy myślał sobie: „Co mi tam, ja chcę jutro być swobodny i rano przeczytać sobie dzienniki, które zapewne będą zajmujące“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## ANTYPASTY LITERACKIE

(z powodu ogłoszenia dzieła St. hr. Tarnowskiego o Kochanowskim i krytyk tej monografii)

napisał

ANTONI BĄDZKIEWICZ.

(Dalszy ciąg.)

Wszystkie te i inne spory, niegdyś tak ożywione, spoczywają spokojnie w archiwum literackim; zarówno zwycięzcy jak zwyciężeni, spoczywają już w mogile, — i tylko ciekawy jakiś antykwaryusz literacki odgrzebuje te groby i ogląda je obojętnie, jak numizmatyk oglądać może starą a ciekawą dla niego monetę.

Ale i dziś mamy nasze drażliwe waśni, które dają nam podniecie do polemiki i do bojowania o zasady. Już oto przeszło ćwierć wieku upływa, jak przeniesione z ponurej Anglii i sangwicznej Francji idee „pozytywne“, szybko przyjmować się u nas poczęły i, jak twierdzą ich zwolennicy, coraz więcej zdobywają sobie prozelitów. Wprawdzie ta łatwość rozzgospodarowania się nowych prądów na niwie polskiej nie świetnie dała nam rezultaty, gdyż te idee przyniosły nam dotąd w ofierze same jedynie wióry literackie; ale, bądź co bądź, panowie prozelicy chcą dziś panować nad umysłami naszymi.

Czy mają do tego prawo? czy mają jakiś istotnie żywotny, nie negatywny program? Tego nie widzimy wcale; widzimy natomiast rekomendowaną nam do znudzenia drogę, którą mamy chodzić; ale dokąd zająć możemy, tego podobno oni sami nie wiedzą...

Nowe idee, jakie zjawiają się na widnokręgu wiedzy ludzkiej, nie zawsze, względnie do przeszłości, bywają u doskonałeniem tego, co było. Posługujemy się dziś wszyscy wyrazem postęp, ostatecznie sformułowanym umiejętnie przez Kanta; ale jakże fałszywe częstokroć robimy zastosowanie podstawowych myśli filozofa królewskiego!

U gawiedzi literackiej bywa niekiedy taka logika: co nowe, to postępowe, a więc doskonałe. A że tak nie jest, że nowe kierunki objawów myśli ludzkiej nie zawsze idą *in plus*, ale bardzo często zniżają się do *minus*, na to nie trzeba dalekich szukać dowodów, nie trzeba przypominać

imion myślicieli świata, co tę myśl rozwijali (jakiegoś np. *Vico* i jego *ricorsi*), dość spojrzeć na fakta chociażby w naszej literaturze. Czemże była nauka polska w Akademii Krakowskiej w wieku XVI-tym, w porównaniu z wiekiem XV-tym? Czem były nauki i idee wszelkie, pulsujące w łonie przedstawicieli wiedzy w końcu XVII-go i na początku XVIII-go wieku, w stosunku do rozkwitu piśmiennictwa w wieku XVI-tym? — chyba nie postępem!

W dziejach oświaty powszechnej widzimy, że po wielkich myśli wysileniach, po wynalazkach pisma, igły magnetycznej, druku, parowozów i t. d., po Platonach, Arystotelesach, Galileuszach, Kopernikach, po Kantach, czy Heglach, następuje pewne, że tak powiem, omdlenie umysłu ludzkiego, chęć przetrwania zdobytej wiedzy. Są to chwile drobnej analizy, mrówczej roboty tłumów, gdy nie genialnego w żadnym zakresie twórczości umysłowej zrodzić się nie może; są to czasy roboty arcy drobnej (lubo niekiedy tak pretensjonalnej!), czasy talnudyistów, uczonych szkoły Aleksandryjskiej, czasy scholastycyzmu, czasy fałszywego klasycyzmu francuzkiego, czasy... pozytywizmu. Co do ostatniego, nie będziemy się upierali przy swoim zdaniu; owszem, ponieważ się rzecz dzieje w chwili bieżącej, nie możemy mieć dostatecznego kryterium do właściwego osądzenia: czem jest i do której z dwu powyższych kategorii odniesiona być powinna przewodnia myśl naszych „młodych sił“. Tylko zaciętem sekciarzom wolno jest jednostronnie a uporczywie, często wbrew oczywistym faktom, trzymać się swoich poglądów; umysł swobodny, nie spętany nowoczesnym szkarłastwem, zdoła być bezstronnym i apelować nie do swoich adeptów, ale do wyroków przyszłości. Chcemy tylko dać do zrozumienia nowatorom, że jasno patrzymy na ich ideały... negatywne; bo znajdzie się z nas niejeden, który bez samochwalstwa, bez reklamy, bez potwornego szyderstwa, powtarza z Krasieńskim:

„I ja patrzę śród zamieci  
W niebios kir;  
I ja widzę, kędy leci  
Zdarzeń wir.“

Tymczasem, spokojnie poglądając na wysoce znamienne roboty panów sekciarzy literacko-społecznych, z głową i z sercem zanurzonych w szmaty doktryny swojej, bezdusznej, zimnej, egoistycznej, wolno jest przewidywać niedaleką a nieświetną przyszłość, „za to, że nie nie kochają, nie nie czczą, prócz siebie i myśli swoich“...

Cóżkolwiek bądź, jakakolwiek będzie ta przyszłość, na ten raz mniej ona obchodzić nas powinna, bo mamy oto na celu przedstawienie współczesnej walki o zasady. Zapytajmy więc siebie: jakiż był przebieg walk dotychczasowych? czy zwolennicy tradycji i wszelkich powag religijnych i społecznych opuszczają już tchórzliwie tę prastarą, od wielu wieków uprawianą niwę literacką? czy nie mają już nic do powiedzenia i do czynienia, i w popłochu na całej linii bojowej trąbią do odwrotu?

Nie, tak źle jeszcze nie jest! Owszem, stara gwardya literacka stoi jeszcze pod bronią i ustępować nie myśli z placu. Broń to wprawdzie, mówmy szczerze, trochę staroświecka, niekiedy skałkówki przypominająca; ale zato wzniosły duch zapału i wiary w zasady swoje nie rzadko odstrasza „młodych“ bojowników i zapewnia konserwatystom chwilowe zwycięstwo. Nie ludźmy się jednak: w rzeczach naukowych „metodyści“ i „rozwojowi“ rozporządzają bronią nieco lepszą od skałkówki, — mają na swoje zawołanie nowoczesne szybkostrzelne karabiny naukowe, które śmiertelny cios zadać przeciwnikom mogą. Niema rady: chcąc zapewnić sobie stanowcze zwycięstwo, potrzeba się nauczyć od przeciwników ich szermierki i nowe dla siebie zbudować szanse „metodyczne“, a wtenczas tylko, ale tylko wtenczas, stary konserwatyzm zapewni sobie nie chwilowe powodzenie, bo ma mocniejszy od przeciwników grunt pod nogami — ma świadomość i miłość tradycji.

Przy powyższych warunkach, w ciągu ćwierci wieku, staczano harce literackie z rozmaitem z obu stron powodzeniem; o zawarciu pokoju nie tylko nie myślano wcale, ale owszem niekiedy chwilowo tłumione, innym razem w sferę namiętnych lub podjazdowych walk przedzierzgać się, waśni te trwały aż do dni ostatnich, i wyczekiwano tylko chwili odpowiedniej, by się zmierzyć z sobą na dobre. Chwila ta nadeszła obecnie i dlatego właśnie walka ta jest tak ciekawą i zarazem tak ważną do ocenienia sił i środków stron wojujących.

Ponieważ przebieg tej walki, a zwłaszcza w pierwszej połowie zasobów literackich, miał cechę nieco humorystyczną, i my przeto pozwolimy tu sobie opowiedzieć jej koleje

w formie żartobliwej, ale w istocie aż nadto przejrzyściej przenośni, zachowując mimo to całą ścisłość istoty rzeczy.

Owóż, jeszcześmy tu w Warszawie nie mieli zręczności oglądać samego dzieła p. Tarnowskiego, a już oto zjawia się młody (bo zaledwie przed kilku laty pasowany na ryce-rza) herold, i na łamach „Tygodnika Ilustrowanego“ otrębuje sławę tej niezwykłej armady literackiej, która miała się dostać do Bononii, gdzie zgromadzeni z całego świata zapasnicy nauki i literacy mieli podziwiać to polskie arcydzieło literackie. „Metodyści“ i „rozwojowi“ znaleźli się w wielkim kłopotcie: bo nie widząc naocznie owej armady, musieli niedobrowolnie zachowywać milczenie i czekać przeciwnika. Zjawił się on wreszcie w Warszawie pod postacią grubej księgi o 467 stronnicach ścisłego druku, nie licząc łacińskich honoracyorów... Jeszcześmy nie mieli czasu rozciąć wszystkich kart, a już wystąpili do boju przeciwnicy, i z dwu naszych tygodników rozpoczęli zażartą tyralierską strzelaninę. Zapasnicy ci odrazu spostrzegli, że owo arcydzieło, mające nas tak pięknie zarekomendować uczonej Europie, nie było niem w istocie, ale raczej skromną warownią literacką, wzniesioną jedynie po to, by bronić granic literatury polskiej. Co więcej, przeciwnicy dostrzegli, że dowódca załogi, zamiast literackiego rynsztunku i naukowego uzbrojenia, zamiast biretu czy togi doktorskiej, przywdział na się szaty pasterskie, — był w infule i z pastorałem w ręku... a z wyżyn okopów swoich literackich dawał uroczystą absolucję Kochanowskiemu, głosząc *urbi et orbi*, że Jan z Czarnolasu zawsze spowiadał się, komunikował i inne „formalności katolickie“ jak najściślej wypełniał...

Nasi tedy tyralierowie literacy wymierzili pociski wprost przeciwko owej wyniosłej postaci infułata. A lubo pociski te były w gruncie całkiem nieszkodliwe, bo miały naboże w ogólników literackich wyrobione, — niemniej przeto baczny a przewidujący podwawelski sztab jeneralny, widząc odkrytą przez nieprzyjaciela słabą stronę warowni, uznał za stosowne wysłać odsiecz na pomoc zagrożonej twierdzy. Odsiecz ta, po szybkim marszu, zdążyła wczas przybyć na obronę i rozlokowała się wprost samej warowni, na równinach „Niwy“. (1)

Ale, niestety, dowódca korpusu asekuracyjno-polemicznego zbyt obciążony doktorskim biretem, który mu zawsze zawadzał w sprawach literackich, nie miał dość swobody ruchów by skuteczną nieść pomoc.

Dowódca ten wyrzuciwszy, raczej dla *decorum* niż we właściwym zamiarze walki, kilka nieszkodliwych pocisków literackich (jak np. że p. Tarnowski powinien rozpatrzyć język poprzedników Kochanowskiego; że w rozbiórce Psalterza powinno się znaleźć porównanie z dziełem Buchanama; że nadto drobniogowo opisane są szczegóły erotyczne i t. d.), — w dalszym ciągu, zamiast walczyć, kazał rozwinąć wszystkie swoje chorągwie pułkowe, a orkiestrom wygrywać w cześć dowódcy warowni uroczyste marsze w tym oto rytmie: „ocena studyów krakowskich jest bardzo trafne i bardzo sumiennem przedstawieniem wątpliwości“; kwestya Ron-sardowska znalazła tu „wyczerpującą ocenę“ (?); „rozbiór „Odprawy“ jest ze wszelch miar wyczerpujący“; „ocena „Trenów“ bardzo trafna i słuszna“ etc.; a w ogólności że pan T... składa dowód niezmordowanej pracowitości i gorliwości w zawodzie“, w skutek czego wszystkiego „książka ta powinna być rozchwytną“ (str. 389).

(Dalszy ciąg nastąpi)

## z obrazków wiejskich.

### II.

Patrz, jak wieczór nadechodzi pięknie, uroczyście,  
Sianożęć niesie zapach balsamiczny, świeży,  
W purpurowych odblaskach przeświecają liście,  
Dzwon czysty, miękki, pełny z kościelnej drzy wieży;  
Dookoła się budzi gwar, ruch i wesele,  
Zwiastując jutro Niedzielę.

Nasz piękny gaj cmentarny na kościół ściany  
Rzucił płaszcz brzoź płaczących, jak zielone freski;  
Na białej tafli, złotem słońca malowanej,  
Z gałązek majowego dżdżu spływają łezki.  
Gdy wiatr szelesnie albo zatrępoce ptaszę,  
Wszystko piękne, kwitnące i — nasze!

Józef Kuczyński.

## NA POSTERUNKU.

Nowa sensacyjna sprawa zrodzona na klasycznej ziemi Galicyjskiej. — Jak było w naszej prasie ze sprawą Kukizowską, a jak będzie teraz ze sprawą Oświęcimską? — Jaką miarę stosował wówczas p. Prus do szlachty, a jaką zastępuje teraz do żydów. — Ciekawość zaspokojona z góry. — Odezwa Międzynarodówki żydowskiej do żydów galicyjskich. — Stary duch odezwy i stary system wywłaszczania „goimów“. — Fałszerstwo „Izraelity“. — Czy „Germania“ może być „organem gadzinowym pruskim“ i czy „Izraelita“ warszawski może być... gadziuką „Międzynarodowego związku żydowskiego“? — Nie powiem!...

Nasza prasa codzienna, a zwłaszcza też brukowa, która lubi nadzwyczaj sprawy sensacyjne, ma znowu, a raczej będzie miała „sprawę Oświęcimską“. Sensacyjności w tej sprawie jest moc nieprzebrana. W dwóch tak zwanych „agencjach emigracyjnych“, czyli w dwóch jaskiniach żydowskich, działa się wszystko to do czego wychowaniec i wyznawca *Talmudu*, gdy idzie o „goima“, posunąć się jest zdolnym. A więc: wyzysk i najhaniebniejsze oszustwo biednych emigrantów, pozbawianie ich wolności osobistej, bicie, katowanie i morzenie głodem, obdzieranie ich z ostatniego grosza i z ostatniej koszuli, przekupywanie urzędników i przybieranie na siebie samych roli urzędników (!), wszystko to praktykowali w swych jaskiniach Klausnery i Hertze, Laudauy i Löwenbergi, Neumany i Landerery, EINTRACHTY i Zestingery. A wszyscy — dodajmy i to jeszcze — wszyscy ci główni bohaterowie sprawy sensacyjnej i główni gospodarze onych jaskiń zbójceckich, toż to wyłącznie i jedynie najnieodrodnijesi synowie plemienia nielubianego niewinnie i niewinnie posądzanego o brak — sumienia.

Nie idzie mi jednakże w tej chwili ani o samych tychże bohaterów, z góry za swoje czyny rozgrzeszonych przez *Talmud*, ani o wszystkie sensacyjności sprawy Oświęcimskiej, — z którą nieomieszka zapewne zapoznać Was, szanowni czytelnicy, i bliżej i o wiele dokładniej specjalny korespondent galicyjski „Roli“. Co do mnie, kiedy o tej sprawie pomyślał, uczepliło mi się jedno głównie pytanie, a uczepliło się tak natrętnie, że i w tej chwili pozbyć go się nie mogę.

Jak też wobec tej sprawy zachowa się nasza prasa warszawska, a w szczególności jak się też zachowają organa liberalno-żydowskie? Bo jak się pisma te zachowywały względem także wysoce sensacyjnej i także na klasycznej ziemi galicyjskiej zrodzonej — sprawy Kukizowskiej, wiemy to dobrze i dobrze pamiętamy jeszcze. Na podstawie najniedorzeczniej zestawionych poszlak, czyli właściwie na podstawie kłamstw agenta-kryminalisty, uwięziono dwoje ludzi niewinnych, a prasa nasza wiedziała odrazu co ma robić. Nie czekając na wyrok, ani nawet na dowody winy podsądnych, ogłosiła ich z góry za skończonych zbrodniarzy. I gdybyż tylko ich samych! Nie dość że taki np. Kuryerek Warszawski portrety uwięzionych niewinnie i niewinnionych — wystawił publicznie w oknach swego... handlu, ale nadto pan Prus, w innym znów Kuryerze, z okazji sprawy Kukizowskiej, odsądził od wszelkiej czci i wiary całą tę warstwę społeczną do której należały ofiary kłamstw łotrzyka-agenta, liberalnego zaciętrzewienia p. prokuratora i samej wreszcie, jedynej w swym rodzaju, procedury austriackiej.

Tak było w naszej prasie ze sprawą Kukizowską, ale bo też była to sprawa która, co do sposobu jej traktowania, nie pozostawiała wątpliwości najmniejszej. Do sprawy wchodził z jednej strony szlachcic i szlachcianka, z drugiej ksiądz katolicki — i czegoż więcej trzeba? Dalejże więc na szlachtę i na księży! — boć od tego są przecie wolne od wszelkiej stronniczości i „uprzedzeń kastowych“ (!) organa liberalno-semickie. Inaczej rzecz się ma ze sprawą Oświęcimską. Tutaj wchodzi żydzi, tylko żydzi i nikt prawie więcej — a więc? A więc wybaczenie ciekawości mojej. Ciekawy jestem czy prasa kuryerkowa urządzi teraz i prowadzić będzie taką samą agitację, jaką prowadziła z powodu sprawy Kukizowskiej? — ciekawy jestem również czy prasa ta która, wraz z rozmaitemi organami tak zwanego „postępu“, wołała wówczas: patrzcie, jakich to zbrodni dopuszcza się już szlachta i jacy to bywają księży katolicy! — wołać będzie teraz: patrzcie, do jakich to potwornych zbrodni posuwają się żydzi i do czego jest zdolnym żyd ucywilizowany?!... Ciekawy wreszcie jestem, czy znany niegdyś humorysta, a od pewnego czasu moralista, p. Prus, zastępuje teraz tę samą miarę sprawiedliwości do żydów, którą nie tak dawno, z okazji sprawy Kukizowskiej, zastosował do szlachty? To znaczy, czy na podstawie sprawy Oświęcimskiej, niezależny ten publicysta potępi tak samo w czambuł wszystkich żydów, jak wówczas potępił i obdarł z czci cały ogół szlachecki?

Ciekawy jestem — lecz.. dlaczego mam być ciekawym,

(1) „Niwa“. 1888. Listopad. Str. 389—396.

skoro ciekawość moją zaspokaja z góry dotychczasowa taktyka, w sprawach tego rodzaju, — przeróżnych naszych stróżów i oświecicieli opinii publicznej? Zaręczycie nawet mogę, że gdyby nie nazwiska i nie imiona niektórych bohaterów sprawy Oświęcimskiej, czytelnicy *Kuryerów* oraz innych pism liberalnych nie wiedzieliby nawet kim oni są właściwie. Nie wiedzieliby nic, że to są wyznawcy *Talmudu*, bo i dlaczego szerzyć niechęć wzajemną wśród dzieci jednej ziemi i dlaczego przeszkadzać uspołecznieniu się plemienia ściganego nie winnie? Toż to, jak poucza „Gazeta Warszawska“, ani po ludzku ani po obywatelsku!

Nie przeszkadzajmyż tedy uobywateleniu się żydostwa, zwłaszcza gdy w tym kierunku spieszą nam z pomocą, nie żalując trudu ani ofiar pieniężnych, najwybitniejsi „obywatele starozakonni“ z całej nieledwie Europy!... Nie jest to farsa, ale prawda, a ktoby jej nie wierzył z opowiadania „żydozerców“, niechaj w skupieniu myśli i ducha odczyta najnowsza odezwę paryżkiej „*Alliance Israélite*“ do żydów galicyjskich. Z racji obywatelskości zapewne, niezależna prasa warszawska odezwę tę „pominęła milczeniem“; ja jednak, jako już po sto razy wyklęty za grzech nieobywatelskości polegającej na odślanianiu rzeczywiście zasług oraz cnót Izraela, mogę sobie w grzechu tym zabrać głębiej jeszcze. Owóż odezwę *Międzynarodówki żydowskiej* ujawnił nie żaden świstek zaulkowoplotkarski, ale organ poważny, katolicka „*Germania*“, a ciekawość i pouczający wielce ten dokument brzmi, mniej więcej, tak:

„*Bracia i współwiercy! W całym świecie niema dziś zapewne zakątka ziemi, któryby do naszego nim zawładnięcia i wyłącznego nad nim panowania tak dobrze się nadał, jak właśnie ziemia Galicyjska! Ten kraj musi być naszym krajem — wszystko nam sprzyja tam po temu! Starajcie się więc bracia i współwiercy, — starajcie się wszelkimi siłami zawładnąć w zupełności tą ziemią „goimów“. Starajcie się wyprzeć ostatecznie chrześcian ze wszystkich sfer ich działalności i stać się jedynymi, niepodzielnymi panami kraju! Starajcie się wszystko to co dziś jeszcze do „goimów“ należy, zagarnąć i włożyć w swoje ręce, a jeżeli nie macie ku temu sami dostatecznych środków, nasz Związek wam ich dostarczy, ile będzie potrzebne!.. Zbieranie ofiar na ten cel już się rozpoczęło i nadspodziewanie idzie ono pomyślnie. Na ostateczne wyrwanie ziemi Galicyjskiej z rąk „goimów“ a oddanie jej w wyłączne i jedyne posiadanie wasze składają się już bogactwa całego świata! Daje baron Hirszt, daje Rotszyldzi, daje Bleichröder, daje Mendelsohny! Wyleźcie więc, bracia i współwiercy, wszystkie swoje siły, aby ten cel który wam wskazujemy, co najrychlej osiągnięty został!“*

Nie wiem czy odezwa podobna nie kursuje jeszcze w Królestwie, ale, jak zapewnia „*Germania*“, rozesłana ona już została do wszystkich gmin galicyjskich, gdzie ją też naturalnie przyjęto z niesłychanym zapalem.

A pisma polskie co na to? Nic! — one nie chcą się w „wzajemnej niechęci“, widząc choćby z samej takiej odezwy, że wszystko może być załatwione najzupełniej zgodnym sposobem. Hirszt i Rotszyldy dostarczą żydkom galicyjskim pieniędzy, a żydkowie, skupiwszy resztę ziemi, czynią sobie z polaków i rusinów tamtejszych wielce wygodną robociznę... I wszystko to odbędzie się cicho, zgodnie, bez wrzawy i hałasu, bez szcucia i rozbudzania namiętności, — odbędzie się nawet po przyjacielsku!

Nie pojmuję też zgoła, dlaczego wszystkie pisma żydowskie, nie wyłączając i naszego warszawskiego „*Israeliti*“, uderzyły z wielkim krzykiem, wrzaskiem, hałasem na „*Germanię*“, za ogłoszenie odezwy, która jakkolwiek jest, powtarzam, dokumentem ciekawym, to jednak duch i treść jej nie są nam wcale nieznanymi. Owszem, ten sam plan i system zasadniczy, który odezwa zaleca żydom galicyjskim, praktykowanym jest wszędzie, na wszystkich zwłaszcza ziemach słowiańskich w ogóle, a polskich w szczególności. Wszędzie *współwiercy*, „*Międzynarodówki semickiej*“ dążą „wszelkimi sposobami“ do zawładnięcia „niepodzielnie“ wszystkim mieniem i własnością „goimów“, a poczciwe „goimy“, oddając dobrodusznie to mienie i tę własność swoją, wołają (zob. „Gazetę Warsz.“ № 205) jeszcze: nie popełniajmy czynów nieobywatelskich, nie drażnijmy żydów, nie rozbudzajmy wzajemnej niechęci wśród dzieci jednej ziemi!...

Wszędzie tedy i oddawna duch „odezwy“ onej jest znany, a przecież pan Jojna od „*Israeliti*“ ogłoszeniem jej tak się czuje zgorszonym, że aż „*Germanię*“, organ stojący stale w opozycji i występujący bardzo często przeciw pla-

nom księcia Bismarka, nazywa najwyraźniej pismem „karmiącym się mlekiem gadzinowem“ (!). A, — panie „*Israelito*!“ — to nawet jak na żyda jest zbyt brzydkie fałszerstwo, — i jestem też przekonany najmocniej, że chociaż pan dobrodziej nierównie wyraźniej wyglądasz na taką sobie... gadzinkę „*Międzynarodowego związku żydowskiego*“, niż „*Germania*“ na organ gadzinowy pruski, żaden przecież z dzienników chrześcijańskich, bez właściwych dowodów, nie powie panu tego... I ja także nie powiem, chociaż pan onej „wstrętnej“, „przebrzydłej“, „nieobywatelskiej“ etc. „*Roli*“ — nie oszczędzasz bynajmniej.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Niemcy i ich prorocy. — Jubileusz Bodenstedta. — Yankesi i ich Edison. — Francuzi i ich Eiffel. — Humbug i blaga. — Japońskie trzęsienia ziemi. — Yankesi i elektryczna kara śmierci. — Protest. — Wspomnienie z przed pół wieku. — Bawarska rada lekarska i koleje żelazne. — Kto waryat? — Trochę wyrozumiałości!... — Kuba Rozpruwacz na scenie w Paryżu. — Wizyta w Anglii i zjazd w Berlinie. — Wyrok na Boulanger'a. — Bonapartyści. — Szakir-basza na Kreecie. — Postawa Partji. — Król Milan i królowa Natalia.

Bodaj to patryotyzm i hojność niemiecka!

W tych dniach jeden z najcelniejszych żyjących pisarzy i poetów niemieckich, Fryderyk Bodenstedt, obchodził 70-letnią rocznicę swoich urodzin. Już na długo przed tą datą, wielbiciele poety poczęli się krzątać około uczczenia i obdarowania zasłużonego jubilata, zrobił się ruch w całych Niemczech, potworzyły się komitety do zbierania składek, które postanowiono ofiarować poecie w naturze, zrobiono nawet odezwę do Niemców zamieszkałych na drugiej półkuli, którzy odpowiedzieli nadesłaniem z Ameryki 15,000 marek.

Nareszcie nadszedł dzień uroczysty; zgromadzono razem zebrane na całym terytorium niemieckim fundusze, i — pokazało się, że razem z owemi 15,000 amerykańskimi jest tego wszystkiego... aż — 43,529 marek!... Całe tedy Niemcy europejskie złożyły dla jednego ze swych proroków 28,529 marek!... Ciekawem byłoby obliczenie, wielu też Niemców składało się na jeden fenig, — ale i bez tego jasno przedstawia się konkluzya, że warto czuć, tworzyć pisać, pracować dla tak wspaniałomyślnego narodu...

Inaczej nieco wynagradzają swoich ludzi Yankesi. Wprawdzie nie słychać żeby i tam poeci robili majątki, ale też amerykanie nie mają pretensji do sławy i wielkości poetyckiej; zato ich Edison, który poraz pierwszy raczył postawić stopę na kontynencie europejskim, udając się na wystawę paryżką, niegdyś biedny roznosiciel gazet, ma dziś ni mniej ni więcej, tylko 5 milionów dolarów rocznego dochodu. A taki przytem skromny i potulny, tak wszystko chwali, tak często powtarza na wystawie: *splendid!*, że francuzi nie mogą się nim nacieszyć, i gdyby pozwolił, na rękach by go po wystawie obnosili. Oni do tego nieprzyzwyczajeni; ich Eiffel, dobry inżynier, ale który do kostek nie dorósł Edisonowi, jest reklamistą pierwszej wody. Napisał on swoją historję, a raczej historję swoich poprzedników, którzy usiłowali zbudować potwór podobny do jego wieży, ale im się to nie udało.

Ano, trudno! co kraj to obyczaj: mają yankesi swój *humbug*, mają francuzi swoją *blagę*; a inne narody pielęgnują znów inne zwyczaje.

Tak naprzykład w Japonii, po każdym trzęsieniu ziemi, rodzice biją w skórę własne dzieci, żeby zapamiętały ten ważny wypadek, a im który rodzic bardziej miłuje swoją progeniturę, tem lepiej różgą siecze. Coś podobnego działo się u nas ongi z chłopcami wiejskimi przy sypaniu kopców granicznych. Nie wiem czy w skutku tej wspólności, czy z innej jakiej przyczyny, mam szczególniejszą do tego zwyczaju sympatyę, i nic nie miałbym przeciw temu, żeby, ze względu na nasze dzieci, mianowicie na dzieci starsze nieco, o ile możliwości często powtarzały się u nas japońskie trzęsienia ziemi...

Muszę jeszcze wrócić do yankesów; dziwny bo to naród, w charakterze swoim jednoczący najjaskrawsze przeciwieństwa. Obok wygórowanego do najwyższego stopnia sobokostwa, obok niesłychanego lekceważenia życia ludzkiego, istnieje u nich niezmiernie wysokie poszanowanie praw człowieka. Ci sami ludzie, którzy się rządzą strasznie bezprawiem, zwanem u nich prawem lynchu, uwzględniają protesty zbrodniarzy przeciw rodzajowi śmierci jaką zginąć mają. Niedawno temu niejaki Klemmer, skazany na śmierć zapomocą iskry elektrycznej, zaoponował przeciw temu sposobowi zgładzenia go ze świata, jako nie dosć wypróbowanemu i nie dającym dostatecznej rękojmi jak najmniej doku-

czliwego przeprowadzenia człowieka do wieczności. I sądy uwzględniły tę opozycję; zwołano komisję w sztuce biegłych, którzy oświadczyli się przeciw elektrycznej karze śmierci. Według nich, niepodobniestwem jest prawie zabić odrazu człowieka w ten sposób; a gdyby nawet zdołano wytworzyć iskrę czy prąd takiej siły, to wraz z winowajcą padliby wszyscy, znajdujący się w pobliżu miejsca egzekucji. Zresztą nie każdy organizm ludzki jest jednako na działanie prądów elektrycznych wrażliwy, a od stopnia tej wrażliwości, którego obliczyć niepodobna, zależy śmierć rychlejsza lub mniej rychła. W skutku tego Klemmer będzie zapewne wisiał, jeżeli go nie ulaskawią za to, że protestem swoim innych od przypuszczalnych mąk przedśmiertnych uwolnił. — a kara śmierci zapomocą elektryczności zostanie prawdopodobnie zniesioną.

Przytaczam fakta, nie wdając się wcale w ocenianie werdyktu owej komisji; nie jestem specjalistą, — wiem tylko, że z temi orzeczeniami biegłych bywa rozmaicie. Przed półwiekiem z górą, bo 7 Grudnia 1835 r. otwarta została pierwsza w Bawarii linia kolei żelaznej z Norymbergi do Fürth. Rząd bawarski, w chwalebnej troskliwości swojej o dobro swoich poddanych, zapytał rady lekarskiej, jaki też, jej zdaniem, jazda koleją może wywrzeć wpływ na zdrowie ogółu. — „Jak najgorszy!“ — odpowiedziała rada stanowczo, albowiem: w skutek szybkości jazdy, podróżujący koleją muszą prędzej czy później powaryować, a to samo czeka nawet tych co będą patrzyli na tę jazdę dyabelską. Ci, co mimo ostrzeżenia, będą się posługiwali tym środkiem lokomocyi, sami sobie będą winni; ale za cóż mają cierpieć ci, co mimowolnymi tych szatańskich eksperymentów staną się świadkami? Jeżeli tedy kolej ma istnieć koniecznie i nadal, to ze względu na zdrowie publiczne, należy cały tor kolejowy ogrodzić z obu stron parkanem, przynajmniej 5 łokci wysokim.

Czytając dzisiaj tę opinię poważnej rady, many ochotę zapytać się, którzy właściwie byli waryatami: czy ci co jeździli koleją, czy ci co ich na waryację skazywali. Ale bądźmy wyrozumiali i oględni; Edison dziś zapowiada nam, że niebawem będziemy widzieli co się o setki mil od nas dzieje; gdyby nam to wczoraj był powiedział kto inny, czyżbyśmy go nie byli za waryata poczytali?..

A czyżby komu ze szczytą zdrowego rozsądku w głowie przyszło na myśl, żeby słynnego mordercę londyńskiego, Kubę Rozprówacza, wykierować na bohatera scenicznego? A jednak teatr paryzki Chateau d'Eau niebawem przedstawi melodramat pod tym tytułem. Upadek moralności i rozbestwienie obyczajów rosną z każdym dniem we Francji; zgniłemu podniebieniu estetycznemu smakują tylko niesłychanie drażniące potrawy; więc „Kuba Rozprówacz“ oprawiony w ramy melodramatu, będzie miał powodzenie, a dyrektor z Chateau d'Eau będzie sławił rozum i talent p. p. Ksawerego Bertranda i Ludwika Clairan, fabrykantów tego przedsięwzięcia scenicznego.

Pobyty cesarza Wilhelma w Angli i odwiedziny cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, są jeszcze ciągle przedmiotem rozlicznych przypuszczeń, kombinacji i komentarzy prasy politycznej. Zdaje się być rzeczą pewną, że Anglia nie przystąpiła formalnie do potrójnego przymierza; utrzymują jednak, iż zobowiązała się do indyferentnej z trzema sprzymierzonymi mocarstwami polityki wobec ewentualnych wypadków, co oczywiście wypadłoby prawie na jedno, gdyby nie to, że na przyrzeczenia Anglii w chwilach stanowczych nie bardzo liczyć można, o czem nieraz już, z własną szkodą przekonali się ci co jej ufali.

Zjazdowi berlińskiemu przypisują ogólnie znaczenie utwierdzenia i rozwinięcia dawniejszego przymierza, z dodatkiem prawdopodobnej konwencji wojskowej. To ostatnie przypuszczenie opiera się na bytności w Berlinie szefa sztabu głównego armii austriackiej feldm. bar. Becka, którego obecność przy boku swego monarchy tylko ważnymi sprawami wojskowymi się tłumaczy.

Boulanger, Dillon i Rochefort, wyrokiem sądu senackiego, skazani zostali na deportację i zamknięcie w fortecy. Mimo tego bonapartysty pozostali wierni dawnemu sojuszwowi, a 10,000 bonapartystowskich wyborców w dep. Charente, oświadczyło się z sympatjami dla generała, wyprawiwszy wielką owację Derouledowi, jego przyjacielowi i na teraz reprezentantowi jego sprawy na ziemi francuskiej. Nie brakło też i deputacji, składających kondolencje generałowi i wyrazy oburzenia na jego przeciwników. Co poczną inni monarchiści, nie wiadomo jeszcze na pewne; ale prawdopodobnie pozostaną również na dawnym stanowisku w stosunku do generała. Wyrok senatu nie zdołał obalić koalicji „rewizjonistów“.

Na Krecie, po przybyciu nowego gubernatora, Szakira baszy, i wraz z nim około 8.000 wojska tureckiego, uspokoiło się. Szakir ogłosił stan oblężenia, fanatyzm — zarówno chrześcijańskim jak muzułmańskim — broń odebrał, a z przywódcami malkontentów zawiązał rokowania. Anglia kazała swemu przedstawicielowi w Atenach oświadczyć, że Kreta w żaden sposób od Turcyi oderwaną być nie może, a Ejub-basza, komendant korpusu monastyrskiego, odebrał rozkaz ze Sztambułu, aby był w pogotowiu do wkroczenia do Grecyi, za pierwszym greckim wystrzałem w interesie powstania kretańskiego.

Król Milan, bawiący obecnie w Wiedniu, zkaż ma się udać na czas dłuższy do Paryża, pożegnał już prawdopodobnie Belgrad na zawsze. Mimo bowiem jego oporu, królowa Natalia przyjeżdża do stolicy serbskiej, niby na chwilowy u syna pobyt, który jednak niewątpliwie na stały się zamieni, boć chyba młodociany król Aleksander matki z Belgradu siłą nie wypędzi, a prawdopodobnie i nie będzie miał do tego ochoty.

Milan pije piwo, którego sam nawarzył; powinien był odrazu przewidzieć co go czeka i pamiętać o tem, że jak sobie kto pościele, tak się też i wyspi.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościoty.** W Piotrkowie, starożytny kościół Jezuicki, obecnie zwany po-Pijarskim, ma być wkrótce odnowionym wewnątrz i w ogóle wyrestaurowanym. Nietylko bowiem uzyskane już zostało odpowiednie zezwolenie władzy, ale nadto otrzymano na ten cel, ze skarbu, fundusz w kwocie rs. 5,318.

Przytem, organ miejscowy — „Tydzień“ — czyni słuszną uwagę, iż odnowienie fresków zdobiących świątynię wspomnianą, a będących istotnem arcydziełem sztuki, nie powinno być, przez komitet prowadzący roboty, powierzone komu innemu, jeno artyście prawdziwemu, któryby mógł śmiało, po dokonaniem odnowieniu, zespolić nazwisko swoje z nazwiskiem twórcy tych arcydzieł, bracińskim Andrzejem Ahornem — jezuitą.

W Żelechowie, pow. Garwolińskim, za staraniem miejscowego proboszcza, czeigodnego ks. Bienkowskiego, rozpoczęto odnawianie kościoła parafialnego, wzniesionego w roku 1689, kosztem dziedziców ówczesnych: Jana Linkaura i Stanisława Rzewuskiego, — przyczem świątynia ta zostanie równocześnie powiększoną, według planu miejscowego budowniczego, p. Bogowolskiego. W dniu 6-tym b. m., ks. Bienkowski dokonał aktu poświęcenia i wmurowania odpowiedniego dokumentu, jak również monet i t. d. w jednej z wież kościelnych.

W kościele Panny Maryi, w Warszawie na Nowem-Mieście, za staraniem miejscowego proboszcza, ks. kanonika Jungowskiego, oraz ze składek i ofiar dobrowolnych, ufundowano nowy, w stylu gotyckim, wielki ołtarz dębowy ze złożonemi ornamentacyami. W ołtarzu umieszczono obraz Nawiedzenia N. Maryi Panny; a w dniu 14 b. m. J. E. ks. Biskup Ruskiewicz dopełnił ceremonii poświęcenia ołtarza, — w otoczeniu i licznej asystencji duchowieństwa. Koszt ufundowania pięknego ołtarza tego wynosi 4,000 rubli.

**Zgon Misyonarza.** W Highland, w dyecezyi Milwaukee, w skutek nieszczęśliwego wypadku spadnięcia z wozu, zmarł żarliwy misyonarz, pełen poświęcenia kapłan, ziomek nasz, ks. Zawistowski. Jak donosi „Przegląd Katolicki“, ks. Zawistowski urodził się r. 1822, w dyecezyi Płockiej; w roku 1841 opuścił kraj i odbył studia teologiczne w Würzburgu, poczem wstąpił do zakonu O. O. Karmelitów. Następnie, jako misyonarz, wyjechał do Indyi Wschodnich, a ztamtąd do Stanów Zjednoczonych, gdzie też pracował, głosząc słowo Boże, aż do chwili zgonu — przez lat 32.

**W sprawie cen zboża** — czasopismo „Rolnik i Hodowca“ pomieszcza w numerze ostatnim następującą notatkę: „Spekulacja, która handel zbożowy ujęła w swoje ręce, stara się — i w tym roku — rozgłaszać wszelkimi sposobami wiadomości fałszywe, byleby nie dopuścić do znaczeniejszego podniesienia się cen. Wspominaliśmy już o sztuczkach „Agencji Północnej“ i o jej telegramie z Libawy; teraz zaś znów przychodzą wiadomości z Ameryki, podające zbiór tamtejszy o kilkadziesiąt milionów buszli wyższy, aniżeli obliczenie i ocena urzędowa zbiorów tych — wypadła; wreszcie dzienniki zamieszczają sprawozdanie z Rosyji, w którym donoszą o bardzo dobrych rezultatach żniw — tamże.

„Kłamliwe te manewra, wobec rzeczywistości położenia, do niczego niebezpiecznego doprowadzić nie mogą, tombardziej, że co chwila ujawniają się fakta potwierdzające nieurodzaj ogólny.

„Donoszono np. dawniej z Francyi, że państwo to nie będzie się posiłkowało zbożem importowanym; tymczasem teraz wiadomem już jest, że Francya najmniej dwa miliony kwarterów zboża za-



granicznego potrzebować będzie, a w Anglii nieustannie deszcze na jakość i ilość zboża źle także oddziaływały.

„Wreszcie najbardziej znaczącym jest stan zapasów roku bieżącego i minionego. Gdy w roku 1888 w tym samym czasie zapasy w Ameryce i w portach Europy wynosiły 9,699,000 kwar., — obecnie wynoszą one tylko 7,644,000 kwarterów“.

**Wystawa w Wilnie.** Według doniesień do dzienników tutajszych, tegoroczna wystawa Wileńska, zapowiada się bardzo dobrze. W dziale przemysłowym do dnia 10 b. m. było już zapisanych 60-ciu wystawców, a w tej liczbie 22-ch z Warszawy i Łodzi. Zgłasza się też codziennie, z żądaniem informacji, wielu rzemieślników.

Wystawa otwartą będzie w dniu 13 Września n. st. i trwać ma przez 10 do 12-stu dni.

Kancelarya zarządu wystawy mieści się przy ulicy Andrzejewskiej.

**Z letnich mieszkań — słów kilka o... łotrowstwie p. p. „obywateli mojżeszowych“.** *Mrozy w Sierpniu.*

Jak wiadomo, Mrozy, odległe o 8 mil od Warszawy (2-ie godziny jazdy koleją) są nader zdrowotną miejscowością, gdzie też rok rocznie zjeżdża z Warszawy największa stosunkowo liczba tak nazwanych „letników“. Dawniej przebywali tu przeważnie chrześciance; od lat kilku jednakże wyparli ich żydzi, dając za lokale wyższe niżli tamci ceny. W sezonie obecnym liczba bawiących tu gości, przechodzi 1,600 osób; a właściciel domków przeznaczonych na mieszkania letnie, p. Pludrzyński, słysząc niejednokrotnie utyskiwania na brak rozrywek uprzyjemniających pobyt w Mrozach, pobudował w roku zeszłym na tejże kolonii swojej — teatr.

Teatr zaś ów pobudowany jest w ten sposób, że obok sceny krytej, miejsce dla widzów jest otwarte i otoczone kołczastym parkanem, w obrębie którego mieszczą się krzesła numerowane, na zewnątrz zaś parkanu znajduje się tak zwany parter z ceną wejścia po 15 kop. od osoby.

Owó, już zeszłego lata panowie żydzi poczęli uprawiać swą metodę szwindlerską: kupując albowiem bilety do miejsc numerowanych tańszych, tłoczyli się następnie do najpierwszych rzędów dwa lub trzy razy droższych. Metoda ta powtórzyła się naturalnie i w sezonie bieżącym, a z jej stosowania przez cnych „obywateli (!) mojżeszowych“ wynikać musiały liczne nieporozumienia, zwłaszcza gdy osoba nabywająca bilet do pierwszych rzędów zastawała swoje miejsce zajętem. Trzeba było uzurpatora usuwać, a nie rzadko zdarzało się, iż zachwaly bankier nie chciał miejsca opuścić, zapewnijając z całą, właściwą sobie arogancją, iż miał bilet z tymże samym numerem ale go przy wejściu porzucił!

Zjeżdżające tu trupy teatralne znosiły wszakże te nadużycia, dla kawałka chleba, chociaż częstokroć zaledwie odzyskiwały poniesione koszty. Lecz oto panowie żydzi posunęli bezecną swą spekulację dalej jeszcze — i.. chyba już do szczytu. Mianowicie, zmówiwszy się między sobą, aby nikt miejsce numerowanych nie brał, nabywali oni w  $\frac{3}{4}$  częściach bilety wejściowe po 15 kop., a następnie dopiero, po rozpoczęciu przedstawienia, dorodne córki i małżonki panów bankierów, podsadzane (tak!) przez swych *dżentelmenów*, przelażyły do krzesła przez kołczasty parkan, nie pomnąc że przy tym ryzykownym „szwarcunku“ mogły ponieść szwank... i to nawet dość przykry... Zbytecznym zaś byłoby dodawać iż *dżentelmeni*, przeszwarcowawszy swoje *damy*, — w ten sam sposób, z takimże *ryzykiem*, podążali za nimi.

Aby wszakże tej niegodziwej eksploatacji pracy i kosztów biednych aktorów raz położyć koniec, bawiąca tu obecnie trupa, korzystając z obszerności budynku przeznaczonego na scenę, urządziła ją w części tylko tegoż budynku, — w części zaś pozostałej umieściła krzesła z cenami dawniejszemi, dając przytem w miejsce biletów wejściowych — bilety numerowane, ale w ograniczonej liczbie.

Tym sposobem, biedacy ci zmniejszali jeszcze swój poprzednio przewidywany dochód o  $\frac{2}{3}$  części, gdyż zaledwie  $\frac{1}{3}$  część krzesła pomieszczoną być mogła; sądzili wszakże że ten przynajmniej dochód będzie już pewnym i że nadto unikną dawniejszych niesnasek.

W tak urządzonym teatrze zapowiedziane zostały na dzień 15 b. m. dwa przedstawienia: dzienne i wieczorne — i cóż powiecie? Ani na jedno ani na drugie przedstawienie, ani jeden z panów żydów nie przybył, chociaż poprzednio, kiedy mogli sposobem podsadzania przeszwarcowywać się przez kołczasty parkan, bywało ich po paręset osób!

Wprawdzie, osiągnięty dochód w dniu wspomnianym nie był mniejszym od tego jaki przynosiły przedstawienia poprzednie — z udziałem podsadzanych żydów i żydów — a w każdym razie osiągnięto tę korzyść, iż publiczność wyłącznie chrześcijańska zachowała wzorowy porządek, każdy zajmował kupione dla siebie miejsce — i kiedy poprzednio sześciu „bileterów“, z rozbawioną, podsadzającą się i wdzierającą przez parkan hordą, nie mogło dać sobie rady, teraz dwóch ludzi starczyło. Wprawdzie tedy, mówię,

owa zмова żydów nie zrzuciła ani teatrowi ani publiczności chrześcijańskiej nic złego; ale do jakiej z całego tego zachowania się panów „obywateli mojżeszowych“ przyjść trzeba konkluzji?

Sądzę, iż każdy uczciwy i bezstronny człowiek zgodzić się musi na to, że opisana powyżej, a zwłaszcza ta ostatnia, parkanowa metoda odwiedzania teatru była wyraźną i bezwstydną kradzieżą.

Tak — kradzieżą, bo czy przedziera się ktoś przez parkan po cudze kartofle, po cudze mienie, czy po cudzą pracę — i to pracę biedaków — to w gruncie wszystko jedno. Zdumiewać się więc doprawdy potrzeba, że na tysiąc paręset bawiących tu semitów nie znalazł się ani jeden któryby zaprotestował przeciw tak brudnej i niecnej spekulacji! Przeciwnie, wszyscy przyjęli udział w zmovie mającej na celu zmuszenie ludzi biednych do dalszego tolerowania przekradania się przez parkan — czyli poprostu tolerowania złodziejstwa.

A jednakże te tysiąc paręset osób to nie chałaciarze, nie zacofańcy i nie żadni biedacy, owszem, to wyłącznie ludzie zamożni, „inteligencya“ (!) i ludzie niby ucywilizowani, z których wielu jest przedstawicielami firm znanych, — mającymi pretensję do tego aby ich szanowano! Tymczasem, jak tu ludzi (?) takich, nie już szanować, ale jak się nimi nie brzydzić?! Zdaje mi się że najbardziej nawet zagorzały judofil, mając odrobinę sumienia i poczucia wstydu, nie mógłby dokazać tej... sztuki...

Racz, Sz. Panie Redaktorze, dla ujawnienia, skarcenia i napiętnowania nowego tego łotrowstwa p. p. „obywateli mojżeszowych“, pomieścić korespondencję niniejszą, a zarazem przyjąć wyrazy i t. d.

Ad... K...

**Z teatru i muzyki.** Dyrekcyja teatrów warszawskich zakontraktowała na gościnne występy śpiewaczkę włoską, p. Alicję Spaak.

W teatrze Nowym wystawiono obraz sceniczny p. Klemensa Junoszy z muzyką p. Zygmunta Noskowskiego, p. t. „W Tatrach“.

W Nowo-Mińsku, siedzibie t. z. „letników“, w dniu 24 b. m., t. j. w dniu dzisiejszym, ma się odbyć przedstawienie amatorskie na rzecz „Nędzy wyjątkowej“ w Warszawie. Przeprowadzeniem przedstawienia do skutku zajmuje się głównie obywatel miejscowy, p. Zwoliński, niegdysź zdolny aktor jednej z trup prowincjonalnych.

**Zmarli:** Ś. p. ks. Alojzy Pusłowski, jubilat, urodzony w r. 1803, długoletni i ukochany przez swych parafian proboszcz parafii Sokolniki w pow. Wieluńskim — zm. tamże.

Ś. p. Jan August Krausse, znany przemysłowiec i sędzia Trybunału Handlowego — zm. w Warszawie.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

22 Sierpnia 1889 r.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym nie zaszły na rynkach zbożowych zagranicznych żadne zmiany ważniejsze. Faktem jest tylko, że wszędzie, mimo „sztuczek“ spekulacji, ujawnia się tendencja zwyżkowa. W Gdańsku i Toruniu w pierwszych dniach tygodnia bieżącego, wyborowe zwłaszcza gatunki ziarna cieszyły się nader chętnym zakupem, po cenach wyższych.

Na targach warszawskich, — ceny pozostały prawie bez zmiany.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.80—7.00 a nawet 7.20, średnią 6.40—6.60, ordynaryjną 6.00—6.10. Żyto wyborowe 5.00—5.15, średnie 4.80—4.90, ordynaryjne 4.60—4.75. Owies wyborowy 2.70—3.10, gorszy 2.50—2.60. Jęczmień 3.80—4.70, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 112—117, średnią 103—109, ordynaryjną 95—99 kop. za pud. Żyto wyborowe 82—85, średnie 78—80, ordynaryjne 73—76. Owies, przy chętnym zakupie płacono: wyborowy 85—88, średni 79—83, ordynaryjny 76—78 kop. za pud.

W Libawie żyto dobre płacono 76—79, gorsze 74—75 kop. za pud. Owies wyborowy 74—77, średni 69—73. Jęczmień wyborowy 70—75, gorszy 65—69 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie ciągle jednakowe, to jest stosunkowo dość mocne i dla producentów korzystne. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 23  $\frac{1}{2}$  m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec w sprzedaży hurtowej 2.74—2.76; w detalicznej 2.77—2.79. „Rektyfikacya Warszawska“ płaćta w tygodniu ubiegłym za wiadro 100<sup>o</sup> okowity z akcyzą 10,40 rs.

Dostawa bydła stepowego na targ prazki w tygodniu ubiegłym była nieco większą niż zwykle. Dostawiono wołów około 1.700 sztuk, ceny jednakże pozostały bez zmiany. Za dobrego wołu stepowego płaci się 105 do 110 rubli.

Na rynkach żywnościowych obfitość drobiu i nabiału znaczna; ceny spadają.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Czcigodnemu O. Prokopowi Kapucynowi w Zakr. — Za książeczkę z nadpisem przesyłam, wraz z rodziną, słowa najgorętszej wdzięczności. „Rozmowy“, ze skreślonemi na nich serdecznemi wyrazami błogosławieństwa, stanowiąc będą dla dzieci naszych jedną z najniłszych im i najcenniejszych pamiątek.

J. J.

Sz. ks. Al... Dwer... w Sz... — Kompletly wystaliśmy według adresów. Za poparcie, ślemy szczerze: Bóg zapłać!

Sz. ks. Talarowski w Kolnie. — Po sprawdzeniu w kontrolach, okazało się, iż prenumerata „Roli“ dla Szanownego Księdza Dobrodziejca była opłaconą ostatnim razem w d. 5 Kwietnia r. b., za kwartał II-gi. Obecnie, przy liście z d. 9 Sierpnia r. b., otrzymaliśmy rs. 4, i teraz też „Rola“ opłaconą jest do końca roku.

Sz. ks. Tłuchowski w Grodźcu. — Istotnie, drugi egzemplarz chodził jedynie przez pomyłkę. Pan Chr... opłaty żadnej nie wniósł.

P. L. M... w Kalinie Malej. — Zużytkujemy w jednym z numerów najbliższych.

P. Ad. K... w Mrozach. — O zakomunikowanie nam faktów, o których sz. pan w końcu wiadomego listu... wspomina, najprzejmiej prosimy. Korespondencyę o zachowaniu się p. p. „letników“ starozakonnych pomieszczamy w „Kronice“ dzisiejszej.

P. K. P... kupcowi z Warszawy. — Z miejscowości gdzieby mógł, z niezawodnym powodzeniem, istnieć sklep polski z towarami lokalnemi, wymienić możemy w tej chwili: Włocławek, Nowo-Mińsk i Nowy-Dwór. Po adresy osób, któreby mogły udzielić bliższych informacyj, raczy sz. pan zgłosić się do Administracyi naszego pisma.

P. Przesm... w Warsz... — Co do „ustępów zakreślonych niebiesko“, istotnie tak jest...; inne pomieścimy w jednym z numerów najbliższych.

P. Ksawery Kolakowski w Korytnicy. — W tej kwestyi ani słowa — pomieścić nie możemy...

P. J. Wr... w Sok... — Dziękujemy; zużytkujemy chętnie.

P. Dawidowski w Wilnie. — Za takie samo, 6-cio krotne ogłoszenie, zapłacił sz. pan, netto (po cenie wyjątkowo zniżonej) rs. 7 kop. 50; — przypada nam więc jeszcze rs. 2 kop. 50.

„Kółku młodych ludzi“ (zapewne kantorzystów). Owszem, możemy waćpanom wskazać: albo Stuzieniec, albo Instytut (moralnie zaniedbanych także „młodych ludzi“) w Mokotowie. Nie byłoby to wprawdzie to samo czego sobie życzyście, ale w każdym razie byłoby to „miejsce“ dla was najodpowiedniejsze i najbardziej przydatne.

## OGŁOSZENIA.

## WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie,  
Z WINNIC

## Księcia Bagration-Muchrańskiego,

najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące wysokim gatunkom francuzkim a o połowę tańsze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład, Senatorska Nr. 24.

(10-2-2)

## Fabryka Narzędzi Chirurgicznych

i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

## I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137  
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. (243-52-34)

## Główny Skład Dywanów

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA, ulica Marszałkowska Nr. 137

(10-ty dom od ogrodu),

poleca w wielkim wyborze: Dywany najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p. JUTY i WEŁNY na pokrycia meblowe, Kretony Fabryki „Zawiercie“. Ceny fabryczne. PP. Handlującym rabat.

## HANDEL WIN

DELIKATESÓW, TOWARÓW KOLONIALNYCH

i WYROBÓW TABACZNYCH

## A. G. GOSIEWSKI

W RYPINIE

Poleca się łaskawym względem Szanownych Odbiorców, zarczając za dobroć towarów sprowadzanych z renomowanych firm. Ceny możliwie najniłsze. (103-2-1)

243-52-34

W WILNIE  
przy ulicy Wielkiej, wprost Teatru

pod firmą

„NADZIEJA“

NOWO-OTWARTY

MAGAZYN SUKIENNY

Chrześcijański (katolicki)

zaopatrzone w świeży towar wszelkiego rodzaju, na sezon zimowy, poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Ceny stałe (prix-fixe) umiarkowane. Wszelkie obstalunki piśmienne wykonywają się z całą sumiennoscią. Na żądanie wysyła się próbki. Za dobroć towaru Magazyn poręcza.

(509-6-1)

W. DAWIDOWSKI.

Karol Jarochoowski

Nowo-Senatorska 6.

SKŁAD NASION

ROLNICZYCH I LEŚNYCH

poleca na obecną porę:

ŻYTA: Probstein, Bestehorn, Zealandzkie, Trzciniowe i Szwedzkie, tak oryginalne, jakoteż z pierwszego odsiewu; również i PSZENICĘ: Sandomierkę, Szwedzką, Kostromkę i Frankensztejską.

(499-1-1)

## FABRYKA

WYROBÓW ELEKTROTECHNICZNYCH

I MECHANICZNYCH

Z. Lewandowski

W WARSZAWIE

Róg Senatorskiej Nr. 25 i Placu Teatralnego Nr. 11.

Zakłada i wynajmuje światło elektryczne po teatrach, zabawach i ogrodach, tak w Warszawie jako i na prowincyi. Urządza telefony, mikrofony, dzwonki elektryczne, numeratory, stacye centralne, piorunochrony, lampy lukowe i żarowe rozmaitych systemów. Łączy folwarki telefonami po bardzo niłkich cenach. Konserwacya dzwonek elektrycznych po domach, hotelach i kąpielach.

500-6-1

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

F. CYNARSKIEGO

w Warszawie, ul. Żurawia Nr. 15.

Wykonywa wszelkie obstalunki w zakres ślusarstwa wchodzące, jakoteż roboty fabryczne: zlewy, wodociągi, kłozety, balkony, balustrady, okiennice rolowe i okucia do okien, drzwi i t. p. Wykończenie akuradne i na czas. Ceny przystępne.

498-3-1

Zakład Tapicerski L. ŁUGOWSKIEGO i gotowe roboty

(3) Leszno Nr. 15 CENY NIZKIE. w Warszawie. (1)

SPECIALNA OD 1835 ROKU ISTNIEJĄCA

FABRYKA I MAGAZYN

**wszelkich Materij, Ubiorów i Przedmiotów Kościelnych**

FIRMY

**T. STRAKACZ I SYN**

w Warszawie, w Pałacu Arcybiskupim, Miodowa Nr. 13

p o l e c a

*Wyroby własnej mechanicznej fabryki GALONÓW, TAŚM jedwabnych*  
*i TOWARÓW SZMUKLERSKICH.*

Towar własnego wyrobu, nagrodzony medalami, zaopatrzony jest plombą firmy.

Dla Zakładów i Bractw ceny hurtowe.

Obstalunki, starannie wykonane, wysyłają się też do najodleglejszych gubernij Cesarstwa. (3-2)

KAUCYONOWANE

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**

K. SOTKIEWICZOWEJ

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA Nr. 148,

ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon, tak krajowej jak zagranicznej narodowości.

Zadaniem biura będzie rekomendowanie rodzicom i opiekunom—tylko osób zasługujących na ich zaufanie; nauczycielom zaś przedstawianie domów umiejących ocenić ich pracę.

Przyjmując odpowiedzialność względem ogółu inteligencji i władzy naukowej — wyżej wymienione biuro poleca swoje usługi na uczciwych oparte zamiarach. (433-12-4)

PROSZKARNIA PAROWA

Aptekarza

Juljusza **KUŚMIERSKIEGO**

Chłodna Nr. 12 w Warszawie.

Posiada na składzie wszelkie proszki lekarskie do użytku weterynaryjnego które Panom Gospodarzom rolnym poleca.

433-12-3



Istniejąca od roku 1864

W WARSZAWIE

przy ulicy Leszno, pod Nr. 24

**FABRYKA POWOZÓW**

**FILIPA LORETZ**

(406-6-5)

z dniem 22 Czerwca r. b. została przeniesioną na ulicę Leszno pod Nr. 23, gdzie jak dotąd, tak i nadal będzie stale zaopatrzoną w obfity dobór powozów, różnej konstrukcyi najnowszych fasonów, które sprzedaje po cenach możliwie niskich.

Podając o tem do wiadomości J. W. i W. Panów mam honor prosić o zaszczytowanie mnie i nadal tem samem zautaniem jakie przez ćwierć wieku zaskarbiłem sobie sumiennem wykonywaniem.

Z poważaniem

**F. LORETZ.**

PIERWSZA W KRAJU

**FABRYKA SZUWAKSU**

od r. 1825 egzystująca

**JANA SEYDLITZ**

w Warszawie, Królewska Nr. 25 (31).

62 lat wyrabiany szuwaks (blyszcz) ma tę własność, że długo utrzymuje piękny czarny połysk, nie brudzi zupełnie ubrania i długo konserwuje obuwie.

W handlu znajduje się bardzo wiele szuwaksu bądź podrabianego lub naśladowanego na mój sposób. Pudełka ich opatrzone są etykietami podobnemi do moich i podpisami Szpinak jak Jan Seydlitz, Szpinak J. Seydlitz, J. Sejdltitz, H. Sejdltitz, G. Sejdltitz, oraz z innemi podobnemi nazwiskami.

Jakkolwiek etykiety ich do złudzenia imitują moje, gdyż panowie ci pozwalają sobie nawet używać marki mojej; bojąc się jednak odpowiedzialności kryminalnej, używają jej cokolwiek odmiennie, to jest w formie klucza odwróconego uszkiem w inną stronę, z uszkiem przelamaniem, lub toporka w obwódce z napisem (Fabryka Blyszczu Jana Seydlitz).

Wyroby takowe posiadając zewnętrzną formę wyrobów moich, nie mają żadnej wartości, gdyż wyrabiane są z najgorszych materiałów, a zamiast tłuszczu przesyczone są kwasami, wskutek tego zamiast konserwować obuwie, przepalają je i niszczą w krótkim czasie.

Szuwaks (blyszcz) z właścicielami Mu przymiotami, pochodzący z fabryki **JANA SEYDLITZ**, opatrzone jest na każdym pudełku marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i przemysłu, wyobrażającą znak klucza.

**Ostrzeżę przeto**

Szanowną Publiczność i PP. kupców fabryka **JANA SEYDLITZ**, aby nie pozwalali wprowadzać się w błąd i raczyli zwracać uwagę na markę fabryczną i całomienny podpis **JANA SEYDLITZ**.

Poleca także **Smarowidło czarne** na wszelkie skóry powozowe, uprząż i buty myśliwskie, oraz **Pomadkę** do czyszczenia **Bronzów** i innych **Metali**, a także **Atrament** w różnych kolorach i w najlepszym gatunku.

Panom Kupcom z prowineyi, odnoszącym się z obstalukami wprost do kanteru fabryki mojej, **odstępuję 37% rabata**, bez różnicy w ilości obstalowanego towaru. **Osobom prywatnym** kupującym wyrobów moich za rs. 3, odstępuję 20% rabatu. Na żądanie **cenniki wysyłam bezpłatnie**.

Jednocześnie **OSTRZEGA** się wszystkich podrabiaczy firmy mojej, że prędzej czy później, na drodze kryminalnej, ścigać ich i strat swoich dochodzić będą. (459-6-2)

Nowo otworzony Zakład

**Wyrobów Metalowych Akcesoryi Kościelnych**

i ORNAMENTACYI

**A. MORANTOWICZ**

ulica Tłomackie № 3.

Pracował za granicą w pierwszorzędnym fabrykach — podejmuje się wszelkich robót kościelnych, jako to: **MONSTRANCYE, PUSZKI, KIELICHY** etc., które wykonują podług własnych lub powierzonych mu modeli, po cenach przystępnych, oraz przeróbkę i reperacye.

502

26-1

**FABRYKA PERFUM**

i Mydła Toaletowych

**J. D. SOMMERA**

W WARSZAWIE, PRZEJAZD 7.

505-3-1

NOWA KSIĘGARNIA (491-5-2)  
**Edwarda Kolińskiego**  
 W WARSZAWIE  
 ul. Marszałkowska Nr. 122, (blisko rogu Zgody).  
 Posiada wszelkie książki szkolne, nowe i używane; przyjmuje  
 książki do oprawy i stare zamienia.

**RUSSKA KSIĘGARNIA**  
**N. P. Karbasnikowa**  
 w Warszawie, ulica Nowy-Świat Nr. 67.

posiada w wielkim wyborze podręczniki szkolne na rok przyszły 1889/90,  
 po cenach katalogowych, w oprawie lub bez takowej. (492-3-2)

**MAGAZYN OBUWIA**  
 DAMSKIEGO i MĘZKIEGO  
**W. Wójcickiego**  
 w Warszawie, ulica Szpitalna Nr. 5.  
 Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje  
 po cenach umiarkowanych.

**ZBOŻE i NASIONA**  
 Kupujemy po najwyzszych cenach.  
**L. Mierostawski & C<sup>o</sup>**  
 Elektoralna Nr. 5.

**Skład Główny**  
**PORCELANY i FAJANSU**  
 z Fabryki I. FREUDENREICHA w Kole  
 oraz Skład Szkła Krajowego i Zagranicznego  
**T. DUSZYŃSKIEGO**  
 przy ulicy Granicznej Nr. 7 (969) w Warszawie.

**Crème Divine** — udelikatniający płód, nadaje jej białość i świe-  
 żość, usuwa pryszcze i krosty z twarzy i rąk.  
 Cena słoika kop. 20 i 35.  
**Poudre-Santé** — nie szkodliwy, niedostrzegalnie przystający  
 do twarzy. Pudełko od kop. 20 do 50.  
 WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ  
 w Laboratorium K. RAJMUNDA  
 Nowy-Świat 15, wejście od Jerozolimskiej.

**SPECYALNA FABRYKA I MAGAZYN**  
**BIELIZNY MĘZKIEJ**  
**A. KIERST I S<sup>ka</sup>**  
 5. Bielańska 5.  
 (vis-a-vis Danilowiczowskiej)

poleca **NAJTANIEJ** znaczny zapas elegancko, podług  
 modeli paryskich, wykończonej bielizny męskiej.

**Koszule** dzienne Sz. po rs. 1.35, 1.65, 1.80, 2.00, 2.25 i drożej.  
 noce „ „ „ 1.20, 1.50, 1.80, 2.00, 2.50 „  
**Kolnierzyki** wszelkich rozmiarów Tuz. od rs. 2.40 „  
**Mankiety** 26—28 cm. sz. „ „ „ 4.80 „  
**Calessony** „ „ „ 14.40 „

**Krawaty, Spinki, Szpilki, Szelki, Chustki webowe** do  
 nosa, **Skarpetki, Kaftaniki** i t. p. artykuły w wielkim wyborze.

Próby i Cenniki szczegółowe, wysyłamy na prośbę  
 na żądanie odwrotnie, zamówienia zaś za zaliczeniem  
 pocztowem, lub za nadesłaniem gotówki.

**Najlepszy krój Koszul Męzkich.**

**MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH**  
**S. RYCHLIŃSKIEGO**  
 RÓG SENATORSKIEJ I BIELAŃSKIEJ № 1.  
 W WARSZAWIE.

481-6-3

**PROCH MYŚLIWSKI.**



**Ekaterinińska Fabryka Prochu**

Pułkownika Artylerji

**B. J. WINNERA,**

14-ma medalami zaszczyconą na ró-  
 żnych wystawach.

Zawiadamiam PP. Myśliwych, iż wyłączną sprzedaż prochu mego  
 wyrobu na Królestwo powierzyłem p. Julianowi Stappowi, fabr. broni  
 i amunicji.

**Borys Iwanowicz Winner,**

Pułkownik Artylerji Gwardji w Petersburgu.

Powołując się na powyższe ogłoszenie zawiadamiam PP. Myśli-  
 wych, iż z dniem dzisiejszym rozpocząłem hurtową, jak i detaliczną sprze-  
 daż tegoż prochu, przyjmując do naprawy broń i obstalunki na takową.

(6-6)

**JULIAN STAPP** majster puszkarski,

ulica Hr. Berga Nr. 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

12 Egzystujący od lat 10-ciu  
**Magazyn Ubiorów Męzkich K. POPIELEWSKIEGO**  
 przy ulicy Elektoralfnej Nr. 10 (obok szpitala Ś-go Ducha)  
 znany z dokładnego wykończenia powierzanych robót, poleca się Szanownej  
 Publiczności.

4

**KIT do dachów.**

Najpraktyczniejszy i najtańszy środek do naprawy dachów kry-  
 tych tekturą, blachą lub cementem oksewnym. Kitem tym zalepia się  
 wszelkie otwory, dziury, załamania i t. p. Kit jest wytrzymały na wszelkie  
 zmiany temperatury, nie kruszy się i nie topnieje nigdy.

Cena za pud rs. 3 — loco, fabryka w Pruszkowie. — Na żądanie  
 referencye.

(488-3-3)

**Ch. Brückmann** Inżynier.

Aleja Jerozolimska 21.

225-52-13



**FELIKS ZARĘBA**

W WARSZAWIE

ulica Miodowa Nr. 8.

Posiada znaczny zapas Obuwia  
 Damskiego, Męskiego i Dziecin-  
 nego.



Przyjmuje wszelkie obstalunki.

.Ceny przystępne — za dobroć poręcza.

**Nowość! Piano-Melodico**

instrument muzyczny z korbką, naśladowający grę na  
 Mandolinach i Fortepianie z wszelkimi odcieniami  
 ekspresji. Tudzież

**Fisharmonie**

odpowiednie do kościołów i do nauki organistów  
 są do nabycia

u **W. KRUZIŃSKIEGO**

w Warszawie, róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej 2.

**SKŁAD PAPIERU**  
**KAROLA RADZIŃSKIEGO**  
 Krakowskie-Przedmieście 5  
 pałac Hr. Ordynatów Krasieńskich.  
 Poleca: Kajety i przybory szkolne, Tornistry,  
 Rejsbrety, Rejscejgi,  
 po cenach przystępnych.

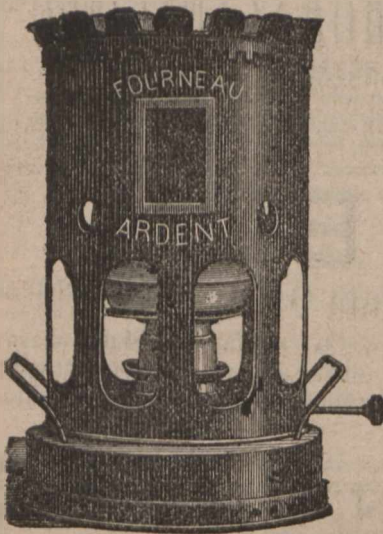
Tornistry

Kajety

Rejsbrety

Rejscejgi

Wylączna sprzedaż na Rosyę i Królestwo Polskie  
oryginalnych patentowanych  
Belgijskich lamp bezpieczeństwa  
systemu „Sepulchre“ w Belgii  
(Lampes intensives de sureté)



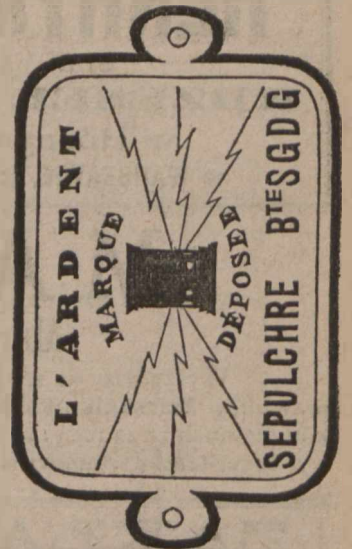
w Warszawie, Królewska Nr. 1 róg Krakowskiego-Przedm.  
poleca  
nowo-wynalezione i patentowane w Rosyji i zagranicą

### Kuchenki Belgijskie

FOURNEAUX „ARDENT“

do gotowania na nafcie bez żadnego śwedu, kopcii i dymu, wszelkich potraw, jak również do palenia kawy i nagrzewania żelazek. Też same kuchenki po założeniu specjalnego kaloryferu mogą służyć do ogrzewania pokoi. Są one bardzo praktyczne, dla udających się na letnie mieszkania, gdyż po dodaniu przenośnego piecyka z rusztami do nich zastosowanemi, można na nich gotować nawet dla liczniejszej rodziny.

P. p. Handlującym i biorącym w większej ilości ustępuje się rabat (479-10-3)



Oryginalny wyrób winien mieć markę fabryczną tego wzoru.

NIECAŁA 10.

## K. SANDECKI, KRAWIEC.

NIECAŁA 10.

497-10-1

### SZKOŁA MĘZKA PRYWATNA II-KLASOWA

przygotowująca do szkół rządowych,  
przyjmuje uczniów przychodnich i pensjonarzy.  
Elektoralna Nr. 17.

(469-6-2)

Przełożony **PIGLOWSKI.**

Aleje Jerozolimskie, domu № 74, lokalu № 2.

W szkole dwuklasowej męskiej, z pensjonatem,  
wpis rozpocznie się 4 (16) Sierpnia 1889 roku, lekcye zaś  
21 Sierpnia (2 Września) tegoż roku.

(413-10-9)

**Antoni Mrajski.**

Dnia 17 (5) Sierpnia rozpoczyna się na

Pensyi Żeńskiej

**S. Tołwińskiej**

Chmielna 48 (róg Zielnej)

zapis uczenie przychodnich, pensjonarek, półpensjonarek, jak również i dzieci nie umiejących czytać. Lekcye rozpoczyna się d. 31 (19) Sierpnia. (479-3-3)

### Pracownia Ubiorów Męzkich

**M. CHMURCZYŃSKI**

Przyjmuję wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące, a także, odnówki, przeróbki, poprawki i reperacye. Kupuję i sprzedaję używaną garderobę i takową przyjmuję w rachunku przy obstalowaniu nowej.

Fraki są do wynajęcia.

Marszałkowska Nr. 94 — Nowogrodzka Nr. 30.

289-52-22

FABRYKA i MAGAZYN

**WSZELKICH PRZYBORÓW DO PODRÓŻY  
KONNEJ JAZDY I POLOWANIA**

**T. L. BREYMEYER, — Warszawa**

Królewska Nr. 1, róg Krakows.-Przedm.

Kufry — Walizy — Torby — Sakwojaze  
Płaszcz gumowe — Buty filcowe

Kurtki — Płaszcz i Spodnie skórzane

Torby myśliwskie — Futerały na broń

Portmonetki — Pugilaresy — Portcigary — Woreczki i t. p.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się szybko i dobrze.

510-52-1

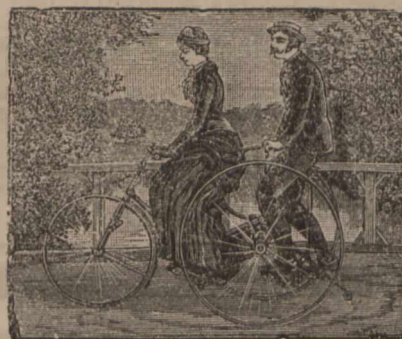
### CEMENT (422-12-8)

Grodziec, Wysoka, Angielski i Niemiecki, Gilinka i Cegła Ogniotrwała angielska Ramsay'a i krajowa, na składzie u firmy

**Z. A. KRAJEWSKI**

Kantor Bielniska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr. 83.

### P. ERWSZA ŁÓDZKA FABRYKA ŻELAZNYCH MEBLI, BICYKLÓW ROWERÓW,



oraz dziecięcych

**WÓZKÓW**

i Welocypedów,

**JÓZEFA**

**WEKERTA**

25 WIOST NA GODZINĘ.

Zastępca na Królestwo Polskie

**JÓZEF HARTMANSGRUBER,**  
Danilowiczowska Nr. 6.

Polecamy na sezon bieżący bogaty asortyment rowerów od 160 rubli, także sprzedaż na raty.

**NOWOŚĆ!** Rowery dwuosobowe (Tandem rowery), na **NOWOŚCI!** których aby jedna osoba średnio jeździć umiała, może wozić drugą zupełnie nieznającą jazdy. 396-10-10

### Zakład S-go ŁUKASZA

przeniesiony

na Plac Ś-go Aleksandra Nr. 13.

wykonywa Okna malowane, w ogniu wypalane, Obrazy kościelne, Stacje Chorałwie, oraz wszelkie przedmioty do potrzeb lub ozdoby kościołów służące. (496-3-2)

**HENRYK CELLER**

40-12-9

SPECYANY WYRÓB  
**KRZESEŁ DEBOWYCH**  
w Różnych Gatunkach  
w WARSZAWIE, ulica BEDNARSKA Nr. 7.

**ZAKŁAD GALWANICZNY  
LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO**

511-19-1

Czysta 8 w WARSZAWIE Czysła 8.  
Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jako:  
srebra, platery i brązy, oraz srebrzy, złoci i nikluje tak sposobem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.

**MAGAZYN MEBLI**

Marszałkowska 114, A. TARNOWSKIEGO, Złota 9!!

397-13-10

Wyszedłszy ze spółki Magazynu Majstrów Stolarskich, bylego pod firmą moją, otworzyłem **Magazyn Mebli** własny przy ulicy **Marszałkowskiej róg Złotej Nr. 114**, polecam się wyrobami gotowych Mebli, od skromnych do wykwinnych, kompletnych Urządzeń i robot Tapicerskich, **ceny nadzwyczaj umiarkowane**, gdyż lokal zajmuje na Magazyn nie frontowy, czem tańszy, stanowi wielką różnicę w cenie Mebli.

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY TEATRÓW****KAROLI & PUSCH**

istniejący od 1876 r. przy ulicy Miodowej pod N-rem 6,  
w pierwszych dniach Sierpnia 1889 roku PRZENIESIONYM ZOSTANIE  
NA TEŻ ULICĘ POD Nr. 1

do lokalu zajmowanego przez Zakład Fotograficzny Mieczkowski—i urządzonym będzie  
wedle ostatnich wymagań sztuki (432-10-7)

**NA CZASIE.**

278-52-18

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wyśłam franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsicicator“ należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajdować się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.

**Uwaga:** Bezustanne i kłamliwe przechwały gudronitu czyli smoły, skierowanej przeciw „Exsicicatorowi“, w swoim czasie w kilkunastu pismach wyjaśniłem i wykazałem bezzasadność takowych.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. G. Ritter  
Warszawa,—Królewska 39.



WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY!



449-10-5

UŻYWAJCIE SZUWAKS S. GLIŃSKIEGO!

**Pracownia M. HORNOWSKIEJ**

w Warszawie, ulica Królewska Nr. 31, mieszkania 8.

Poleca wszelkie aparata kościelne, różne roboty gotowe i zaczęte, jak również przyjmuje zamówienia na roboty kościelne, hafty, białe, kolorowe, złotem, roboty włóczkowe etc., po cenach możliwie niskich.

(465-20-4)

w Warszawie  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**  
**TAPICERNA WŁASNA.**

w Warszawie  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze

(468-20-3)

**Wierzbowa Nr. 1.**

Z dniem 8 Lipca r. b. przeniesiony został

MAGAZYN OBIĆ MEBLOWYCH, DYWANÓW I FIRANEK

**F. BUKOWSKIEGO I S-KI**

(dawniej J. PENKALA)

**NA ULICĘ WIERZBOWĄ Nr. 1**

i poleca się z wielkim wyborem towarów i niskimi cenami. (438-6-5)



OD LAT 28 EGZYSTUJĄCA

**FABRYKA RAM ZŁOCONYCH**  
**OLTARZY, OZDÓB KOŚCIELNYCH**  
 MEBLI I DEKORACYJ SALONÓW

**E. A. ZALESKIEGO**  
*dawniej J. DRUCHLIŃSKIEGO*  
**JEDYNA NAGRODZONA MEDALEM SREBRNYM**  
 za dobre i stylowe wykończanie robót,  
 na składzie wielki wybór gotowych Ram.  
 poleca się Wiel. Panom i Wiel. Księżom Proboszczom  
 Ceny umiarkowane, robota dobra.  
 Krakowskie-Przedmieście Nr 4 i róg Oboźnej.


(350-52-15)



**FABRYKA BRONI PALNEJ**  
 i PRZYBORY MYŚLIWSKIE

**J. JACHIMEK**  
 poleca się sz. klientom  
 Krakowskie-Przedmieście Nr. 40I, w Warszawie.

484-6-2



**SKŁAD WIN**  
**J. LIJEWSKIEGO i S-ki**  
 Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.  
 (wprost kościoła Ś-go Krzyża),

Mianowanego przez Przeświatny Konsystorz generalny Warszawski Przystęgiem dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odstałych i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych.—Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen.—Sprzedaż na beczki, baryłki i garnce.—Ekspedycya do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

(461-24-4)

**MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH**  
**JANA STEPNOWSKIEGO**  
 14. ELEKTORALNA 14.  
 W WARSZAWIE. (455-12-5)

**Fabryka Wyrobów Platerowanych i Bronzowych**  
 Egzystuje od r. 1856

**BRACI HENNEBERG.**

Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowanych jako i Bronzowych, trwało, sumiennie wykonanych, które po cenach umiarkowanych sprzedaje w magazynach: Plac Teatralny Nr. 11 i róg Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej. Kościelne aparata poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług własnych lub nadesłanych rysunków. Zaszczycona na wystawach medalami;—na ostatnich trzech Medale Złote.

230-26-22

**ZAKŁAD KRAWIECKI**  
 oraz SKŁAD SUKNA  
**Marcelego NOWAKOWSKIEGO**  
 z dniem 8-mym Lipca r. b. PRZENIESIONY BĘDZIE z ulicy Bielańskiej № 8, na ulicę Senatorską Nr. 27 (róg Placu Teatralnego).  
 (419-10-10)



**Królewska ul. N. 1 (róg Krakows.-Przedm.)**  
 w Warszawie.

**JAN PLICHTA**  
 ZEGARMISTRZ  
 poleca bogaty wybór  
**Zegarów i Zegarków.**  
 Reperacye wykonywają się spiesznie, po niskich cenach, z poręczeniem dwuletniem.  
 (407-12-9)

**SKŁAD HURTOWY**  
**DYSTYLARNI PAROWEJ**  
**Jeziorko pod Łomżą**  
 w Warszawie  
 Trębacka Nr. 3, w dziedzińcu.  
 (451-12-5)

Poleca uznane ze swej dobroci i oczyszczenia: *Spirytusy, Alembiki, Siwuchę, Wódki słodkie, Likieri i Nalewki*, nagrodzone na Wystawach: w Antwerpii w r. 1886, w Warszawie na Wystawie Przemysł.-Roln. w r. 1885 Wielkim Złotym Medalem, i na Hygienicznej w r. 1887 dyplomem I-jej klasy.

**CHMIELNA 49.**

**Zakład Wyrobów Ślusarskich**  
**J. SŁOWIKOWSKIEGO,**  
 Poleca okucia do domów od najzdobniejszych złoconych do zwyczajnych, jak również wyroby wszelkiego rodzaju w zakresie ślusarstwa wchodzące. Ceny możliwie niskie, gwarancya pewna. Cenniki wysyłają się franko i gratis.

**CHMIELNA 49.** (470-3-3)

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**  
**J. KOSTKI I MULERTA**  
 dawniej BAYERA  
 w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, wprost Saskiego Placu, w domu W-go Lewentala.

Wykonywa wszelkie prace w zakresie fotograficznym wchodzące — tak w Zakładzie, jak i po za obrębem onego.  
 Dla uczącej się młodzieży ceny o 20% niższe.

431-10-7

NOWO-OTWORZONY SKŁAD PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH NOWO-OTWORZONY  
**STANISŁAWA WALIŃSKIEGO**

róg Krakowskiego-Przedmieścia i ulicy Nowo-Miodowej Nr. 79

poleca: oprócz wszelkich materiałów i przyborów piśmiennych dla uczącej się młodzieży po cenach najniższych praktykowanych, Albumy i ramki do fotografii najnowszych wzorów, dewizki do zegarków niklowane i złoczone od 60 kop. sztuka, ekritoary, grzebyki kieszonkowe od 10 kop. sztuka, grzebyki i grzebienie paryżkie znanej firmy Roberta Ainé, krawaty i szelki w wielkim wyborze. laski od 25 kop. sztuka, parasole deszczowe od rs. 1 kop. 25, perfumerye zagraniczne, oraz wyroby renomowanego Warszawskiego Laboratorium chemicznego, po cenach fabrycznych, portmonetki, pugilaresy, woreczki do pieniędzy po cenach bardzo niskich, szczoteczki do zębów od 10 kop., szczoteczki do paznogi, do włosów, lusterka, spinaczki i spinki najnowszego systemu z maszynkami, Domina, szachy, szachownice, warcaby w różnych wielkościach, szkatułki do biżuterii, rekawiczek i t. p., duży wybór wachlarzy, oraz wiele innych artykułów w zakres handlu galanteryjnego wchodzących. (504-6-1)

Z dniem 2-gim Września r. b. otwarty będzie, z pozwolenia Władzy  
 w Warszawie, przy ulicy Brackiej Nr 5

**NOWY 4-KLASOWY ŻENSKI ZAKŁAD NAUKOWO-REKODZIELNICZY**

pod kierunkiem

**M A R Y I R A U M**

nauczycielki gimnazjum IV-go, b. kierowniczkii szkoły 2-klasowej w Zakładzie hr. Plater.

Celem Zakładu jest przygotować dziewczęta do życia praktycznego, t. j. dać im średnie zaokrąglone wykształcenie naukowe, uzdolnić w tych robotach ręcznych, które znać koniecznie powinna każda kobieta, oraz udoskonalić w obranym rękodziele, aby ono w danym razie mogło stanowić pracę zarobkową.

W plan zajęć szkolnych wchodzi: Religia, jęz. ruski, polski, niemiecki, arytmetyka, geometria, geografia, historia, nauki przyrodnicze, nauka o rzeczach, rysunki, kaligrafia, śpiew, gimnastyka, szycie ręczne i maszynowe, krawieczyzna damska i dziecienna, szycie, krój i znaczenie bielizny, haft biały i artystyczny, cerowanie, łatanie, roboty drutowe, szydełkowe, siatkowe, koronkowe, pasmanteryjne i t. d.

Przyjmowane będą od lat 7 panienki przychodnie, pensyonarki i półpensyonarki.

Zapis uczennic od 12 Sierpnia codziennie, między 10 a 3-cią. Ceny przystępne.

(487-5-2)

**CHLEB GRAHAMA**

Zalecany przez PP. Lekarzy jako środek przeciwko cierpieniom żołądka

i zaszczycony na wystawie Hygienicznej

LISTEM POCHWAŁNYM

Prawdziwy **CHLEB GRAHAMA** powinien być z firmą „Nowa Wieś“ i takowy można nabywać w Głównym Składzie Pańska № 13, oraz w sklepach z pieczywem Piekarni Krakowskiej, jak również w pierwszorzędnym sklepach spożywczych i owocarniach. (466-6-4)

**Florjan Koskowski.**

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

**MAGAZYN MEBLI**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umebłowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (442-13-8)

**KAJETY wyborowe, z doskonałą bibulą każdy**

ORAZ

**Wszelkie Przybory Szkolne**  
 w dobrym gatunku — poleca

**J. N. Bronikowski**

PLAC TEATRALNY 18 (OBOK RATUSZA)

(w domu P. P. Kanoniczek.)

**K. OLCHOWICZ**

**FABRYKA**  
**SMAROWIDEŁ DO WOZÓW I OLIWY DO MASZYN**  
 w Warszawie  
 Królewska Nr. 17.  
 (479-18-3)

w wielkim  
 wyborze

**Binokle, Okulary, Rejscejgi i Brzytwy**

najlepszego  
 gatunku

o 250/0 taniej

w MAGAZYNIE OPTYCZNYM

**JULIANA DREHERA Szpitalna 6.**

Niezamkniętym od 50 kop. Przyjmuje reperacje.

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**

**WALERY**

32 Senatorska 32

wprost kościoła dawniej O. O. Reformatów.

**SKŁAD PAPIERU**

**Galanteria, Materiały Piśmienne i Rysunkowe**  
 Wyroby Tabaczone

**Juljana BUROFF**

Nowy-Świat Nr. 43, w Warszawie.

Poleca: papiery listowe fantazyjne krajowe, francuzkie i angielskie z winetami i monogramami, papiery kancelaryjne w różnych gatunkach, rysunkowe w rolach i arkuszach, ołówki Fabera pióra stalowe angielskie i wiedeńskie C. Kuhna (klapsfeder), atramenty krajowe i zagraniczne kopjowy i biurowy — kalki płócienne, papierowe, księgi handlowe, cygara, papierosy i tytonie różnych fabryk. Weksle, stemple, marki, karty do gry, karty pobytu, kartki meldunkowe, raporci i wszelkie inne druki dla W. W. Panów właścicieli domów. Na nadchodzący sezon szkolny skład zaopatrzony we wszelkie przybory szkolne jako to: kajety, bruliony, tornistry, reisbrety i t. p. Ceny umiarkowane. (435-5-2)

**PIORUNOCHRONY,**  
**DZWONKI Elektryczne, TELEFONY I MIKROFONY.**

Urządza tak w mieście, jak i na prowincyi

**ODDZIAŁ ELEKTRO-TECHNICZNY,**

Warszawskiej Fabryki Galanterii Metalowej

**Kazimierza Sulistrowskiego**

Ordynacka Nr. 8, dom Hrabiego Krasieńskiego

Przyjmuje także roczną konserwację dzwonek już zaprowadzonych. (435-12-7)

**Polski Kantor Bankierski**

**RADZISZEWSKI i S-ka**

**WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.**

**Treść numeru:** Stuletnia rocznica kwestyi „emancypacji kobiet“ przez Feliksa Wesółowskiego (d. c.). — Z pod szlacheckiej strzechy. LI. przez Hreczkosieja. — Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.). — Antypasty Literackie przez Antoniego Bądzkiewicza. — Z obrazków wiejskich II. (wiersz) przez J. Kuczyńskiego. — Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Дозволено Цензурою. — Варшава 2 Азиста 1889 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)